Nr 235. Kraków, Sobota 14 Października 1905. Rok XXIV.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	ćwierćrocznie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.

Listów niezapłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 837.434.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Glazewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Kopecza i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Heszeles. — W Jarosławiu A. Amster. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Zwycięstwo narodowe.

Dzień wczorajszy przyniósł nam zwycięstwo narodowe tak wielkie i tak świetne, jakiego się najwięksi nawet optymiści po stronie polskiej nie spodziewali. Kandydat polski w okręgu wyborczym katowicko-zaberskim na Górnym Śląsku, Wojciech Korfanty, wybrany został posłem do parlamentu niemieckiego zaraz w pierwszym dniu głosowania większością blisko 2000 głosów. Świetność tego zwycięstwa uwydatniają nam przedewszystkiem następujące cyfry:

Przed dwoma laty przy ogólnych wyborach do parlamentu niemieckiego w tym okręgu otrzymali:

Wojciech Korfanty 11.579 głosów
Letocha (niem. centrowiec) 19.719 „
Morawski (socyalista) 10.041 „
Schneider (liberał niem.) 3.042 „

Ponieważ żaden z ówczesnych kandydatów nie uzyskał absolutnej większości głosów, nastąpiły po tygodniu wybory ściślejsze między Korfantym a Letochą, w których pierwszy zwyciężył jedynie przy pomocy głosów socyalno-demokratycznych, a mimo tej pomocy tylko tak drobną większością, że parlament następnie wskutek protestu strony przeciwnej unieważnił jego mandat.

W dniu wczorajszym natomiast oddane w tym okręgu głosy tak się rozdzieliły:

Korfanty otrzymał 23.200
ks. Kapica (centrowiec) 8.841
Morawski (socyalista) . . 4.770
Volz (rządowiec) 7.627

Wojciech Korfanty wybrany więc został odrazu — bez wszelkiej obcej pomocy.

W znacznie większej atoli jeszcze mierze niż te, tak wymowne zresztą cyfry, podnoszą świetność tego zwycięstwa naszego okoliczności, wśród których osiągnięte zostało.

Tym razem wprawdzie Wojciech Korfanty nie był już, jak przed dwoma laty, tylko kandydatem jednego stronnictwa polskiego na Śląsku, lecz kandydatem ogółu polskiego, ustanowionym przez stworzoną następnie centralną polską władzę wyborczą dla całej ludności polskiej w granicach Rzeszy niemieckiej. Tym razem więc przeciwne mu pisma polskie na Śląsku, jak „Katolik“ i „Gazeta Opolska“, nie mogły otwarcie zwalczać jego kandydatury.

Nie czyniły one też tego otwarcie, lecz poza tem aż nadto wyraźnie zdradzały, iż los tej kandydatury jest im co najmniej zupełnie obojętny. „Katolik“ bytomski zwłaszcza, jakkolwiek z obowiązku karności zamieszczał odezwy polskiego komitetu centralnego za Korfantym, „uzupełniał“ je uwagami, w których z naciskiem zaznaczał swoją niechęć do tego kandydata. Na niegodne to postępowanie organu bytomskiego zwróciliśmy już uwagę przed dwoma tygodniami w obszernym artykule, wskazując zarazem na niebezpieczne dla polskości na Śląsku jego ewentualne skutki.

A więc i tym razem kandydatura Korfantego nie miała ze strony ogółu polskiego na Śląsku takiego poparcia, jakie jej się należało w imię dobra narodowej sprawy.

Inne obawy wzbudzała także zbyt krewka i szorstka polemika, jaką organ posła Korfantego, „Polak“ bytomski, rozpoczął i toczył bez przerwy ze stronnictwem socyalistycznem. Polemika ta doprowadziła do tego, iż po stronie socyalistycznej zwalczano kandydaturę polsko-narodową w sposób niesłychanie zacięty, a równocześnie oświadczono, że w razie wyborów ściślejszych wyborcy tego stronnictwa głosować będą raczej na kandydata centrum ks. Kapicę — niż na Korfantego.

Zwycięstwo polskie wydawało się bardzo niepewnem wreszcie i z tej przyczyny, że niemieckie centrum katowickie wysunęło przeciwko Korfantemu kandydaturę księdza, o którym nie można powiedzieć, że jest Niemcem, a który wskutek gorliwej swej pracy około szerzenia wstrzemięźliwości wśród ludu, bardzo jest także u ludu polskiego popularnym.

Wszystkie więc warunki i okoliczności były dla kandydatury posła Korfantego wielce niekorzystne i uzasadniały aż nadto obawę, że wybory źle skończyć się mogą dla strony polskiej.

Tymczasem skończyły się dla nas zwycięstwem.

Kto je odniósł, kto zgotował nam ten świetny tryumf? Poseł Wojciech Korfanty w ciągu dwuletniej pracy swej na arenie parlamentarnej w Berlinie dowiódł znakomicie, że umie sprostać doskonale trudnemu tam zadaniu obrońcy i rzecznika ludu i wskutek tego zdobył sobie również wielką popularność wśród wyborców. Z uznaniem przy tem podnieść należy nadzwyczaj energiczną agitacyę polskich komitetów wyborczych centralnego i powiatowego w tej walce, a także ofiarność, z jaką pospieszyła na pomoc braciom śląskim na cele wyborcze publiczność wielkopolska. Lecz te czynniki same nie byłyby jeszcze osiągnęły tak pięknego rezultatu. Właściwym i głównym zwycięzcą w tej walce jest potężny niespożyty duch narodowy, tkwiący w ludzie polskim.

Rozbudził się on po ośmiowiekowym letargu, w którym pogrążyły go wypadki dziejowe i zdradzieckie usiłowania naszych wrogów do życia nowego i czynu, gdy tylko we właściwy poruszono go sposób. Zaledwie zaś odżył na nowo, zaraz rozwinął siłę, która łamie wszelkie przeszkody, zrywa wszelkie pęta, nakładane mu nietylko przez obcych, lecz także przez swoich. Jeżeli gdziekolwiek wątpiono jeszcze o narodowem odrodzeniu się ludu polskiego na Śląsku, to dzień wczorajszy wątpliwości te chyba do reszty rozwiać powinien. Upadek głosów katolicko-centrowych w tym okręgu dowodzi aż nadto wymownie, że w walce o narodowe cele polski lud tamtejszy nie pozwoli się już krępować obcemu mu duchem duchowieństwu, ogromny wprost upadek głosów socyalistycznych wskazuje zaś, że cele narodowe stawia lud ten także ponad wyłącznie klasowo-zarobkowe. Lud polski zdał wczoraj egzamin narodowy tak świetny, tak wspaniały, iż wznioślejszego żadne serce polskie pragnąć już nie może.

Wobec tego tryumfu zamilknąć muszą głosy naszych puszczyków konserwatywnych, wątpiące jeszcze o narodowej sile polskiego ludu, zamilknąć muszą głosy, zalecające jakiekolwiek kompromisy na Śląsku. W dniu wczorajszym spotkała naród polski wielka, ogromna pociecha, — dowiedział się bowiem, że i tam, gdzie od ośmiu wieków pracowano nad jej uśmierceniem, Polska jeszcze nie zginęła i nie zginie!

Cześć ludowi śląskiemu!

Korespondencya „Nowej Reformy.“

Łódź, 9 października.

(Echa zabójstwa Kunitzera. — Nowa zbrodnia policyi. — Jak to w Łodzi płaci się za cudzoziemców?)

Z górą już tydzień minął od tragicznej śmierci przemysłowca tutejszego, Kunitzera, mimo to wypadek ten nie schodzi do dziś dnia z ust mieszkańców Łodzi. Zabójstwo wybitnego fabrykanta panicznym strachem odezwało się w umysłach wszystkich tutejszych przemysłowców. Kto mógł, uciekał natychmiast za granicę. Wyjeżdżano z domów jednokonnemi dorożkami, aby na ulicach nie dać do poznania swojej obecności w mieście. Dorożki miały budy spuszczone. Pociągi zapełniały się wyjeżdżającymi.

Ruch w handlach chwilowo osłabł, słychać o licznych zamiarach wyzbycia się fabryk. Być może, że jest to panika odruchowa, bądź co bądź znamienna, choć pewnie chwilowa tylko. Rażąco jednak uwydatnia się ten strach fabrykantów łódzkich wobec swobodnej, butnej postawy jeżdżącego po mieście policmajstra Chrzanowskiego, różnych „prystawów“ i żandarmów, głównych sprawców licznych rzezi i katuszy robotników.

O teroryzmie policyi łódzkiej mamy znów nowe do zapisania fakty. „Urbi et orbi“ roztrąbiła policya wiadomość o rzekomem schwytaniu drugiego zabójcy ś. p. Kunitzera. W hotelu rzymskim przy ul. Mikołajewskiej istotnie pochwycono pewnego 18-letniego wyrostka, który, ponieważ nie nosił zarostu, był przez policyę osądzony, jako zmieniający wygląd twarzy zabójca, który zniknął był bez śladu. Ofiarę porwano natychmiast, osadzono w więzieniu, połamano jej niektóre kończyny, „by wydobyć słowo“, i oto przed sędzią postawiono rzekomego przestępcę, kładąc przy nim jakiś policyjny rewolwer i odbitkę proklamacyi „Bundu“. Nieszczęśliwemu zapowiedziano, iż zostanie natychmiast zabity, jeżeli sędziemu nie powie, że to on strzelał do Kunitzera. Nieprzytomny od bólu i ran zadanych, „podsądny“ „przyznał się“ do winy, po chwili jednak, kiedy oprzytomniał i ocenił sytuacyę, wyjaśnił całą prawdę, że jest rzemieślnikiem od kilku miesięcy, pracującym nad urządzeniem nowej apteki przy ul. Głównej.

Przeprowadzono wskutek nakazu sędziego nowe śledztwo i oto okazało się, że nieszczęśliwy podsądny od początku golił wąsy i mieszkał w hotelu od paru miesięcy, nie mając zresztą zupełnie żadnych stosunków z ludźmi, urządzającymi zamach na Kunitzera.

Prawda wyszła na wierzch i nieszczęśliwego z więzienia przeprowadzono na kuracyę do szpitala. Policya niewątpliwie jednak dołoży dziś wszelkich starań, aby potworną zbrodnię okupić zgładzeniem biednej ofiary, która dziś posiada wszelkie prawa do wytoczenia wielkiego procesu policyi łódzkiej. Zbrodnia to zresztą nie pierwsza, a pewnie nie ostatnia.

Z nadużyciami spotykamy się tu na każdym kroku. Niedawno np. jednemu z mieszkańców p. Ch., nakazano zapłacić 200 rubli kary za to — że miał szczęście mieszkać o piętro wyżej od pewnego poddanego zagranicznego. Tak! Są to rzeczy nieprawdopodobne, a jednak u nas wszystko jest możliwe.

Szczegóły przedstawiają się dość oryginalnie. Oto w maju, przechodzący patrol ulicą Mikołajewską, dał salwę karabinową, niszcząc doszczętnie umeblowanie owego cudzoziemca, zamieszkałego na I piętrze. Jako obcy poddany, p. N. N. wniósł skargę do swojego konsulatu, który wdrożył kroki urzędowe. Trzeba było komuś uiścić 200 rs. odszkodowania, ale komu? Policyi brak na to funduszów. Skarb skąpi. — Wezwano więc owego p. Ch. z II piętra tejże kamienicy, zapytując, czy wie, dlaczego patrol strzelał na ulicy? Pan Ch. oświadczył, iż wówczas wcale nawet nie był w domu. Policya jednak nie rozwodziła się długo, orzekając, iż lokator domu winien zawsze wiedzieć, co się dzieje na ulicy, a ponieważ objaśnień odmawia, więc ma wzamian do jutra zapłacić 200 rs., lub — jeśli woli — odsiedzi 3 miesiące więzienia.

Od władz administracyjnych apelacyi niema; p. Ch. 200 rs. zapłacił, policya zaś dała owemu cudzoziemcowi kwotę powyższą i — spór został złagodzony. Władza nie naraziła się konsulatowi, skarb nic nie ucierpiał i... wszystko w porządku.

Non idem.

Jeszcze o rewelacyach Delcassé'go.

Rewelacyami Delcassé'go, ogłoszonemi przez paryski dziennik „Matin“ pod własną flagą, zajmuje się żywo prasa francuska. Jaurès oświadcza w „Humanite“, że w chwili przesilenia marokańskiego dowiedział się z bezpośredniego i pewnego źródła o tem, co na radzie ministeryalnej mówił Delcassé o interwencyi ze strony Anglii. Otóż Delcassé rzeczywiście oświadczył, że Anglia chciała się nawet pisemnym traktatem zobowiązać do pospieszenia na pomoc Francyi nie tylko przez mobilizacyę swojej floty, lecz także przez wylądowanie w Szlezwiku 100.000 żołnierzy angielskich. Jaurès powiada: Albo Delcassé chciał przez to zbrodnicze kłamstwo wpłynąć na swoich kolegów w kierunku swoich zamiarów — ale to przypuszczenie jest zbyt jaskrawe — albo Anglia rzeczywiście odważyła się na to, ażeby rozpoczynającemu się konfliktowi pomiędzy Francyą a Niemcami nadać przerażającą pewność i straszne rozmiary. „Dopóki Anglia — mówi dalej Jaurès — przyrzekała nam pomoc floty, mogliśmy się pytać z nieufnością: co Anglia ryzykuje? Ale gdy gabinet angielski podjął się 100.000 ludzi wysadzić na ląd, miała Francya ważną gwarancyę. Mieliśmy więc do czynienia z planem dobrze obmyślanym. Plan ten napełnia mnie przerażeniem. Nie w taki sposób pojmowaliśmy ugodę z Anglią. Powadze wyjawionego przez Delcassé'go „intermezza“ nie można zaprzeczyć. Delcassé wywołał w Anglii wrażenie, że jest do wszystkiego skory, ale i rząd angielski wobec próżnego eksministra odgrywał rolę kusiciela. Porozumienie z Anglią ci tylko uratują, którzy je uważać będą za narzędzie pokoju, wolności i równowagi, a nie za narzędzie zaczepnej polityki“.

Jak widzimy, we Francyi panuje wprost strach przed wojną z Niemcami. Potępiać Delcassé'go mogą ci tylko, którzyby zdołali udowodnić, że wojna pomiędzy Niemcami z jednej, a Francyą i Anglią z drugiej strony skończyłaby się zwycięstwem Niemiec. A czy Niemcy na wypadek, gdyby wypowiedziały wojnę Francyi, znalazłyby sojusznika, wątpić się godzi. Austrya i Włochy mają, wedle traktatu, udzielić Niemcom pomocy tylko wtedy, jeżeliby zostały napadnięte przez jakiekolwiek mocarstwo. Więc odporne stanowisko Delcassé'go wobec żądań niemieckich w sprawie marokańskiej niekoniecznie należy uważać za awanturnicze.

Co do prasy niemieckiej, to „Kölnische Ztg“, na podstawie informacyj z Berlina, twierdzi, że rewelacye Delcassé'go należy traktować poważnie. Natomiast „Tägliche Rundschau“ donosi z Londynu, że rewelacye Delcassé'go są pozbawione podstawy i że w parlamencie rząd angielski wystąpi z odpowiedniem „dementi“, co także ma uczynić Rouvier w francuskiej Izbie deputowanych.

Lwów, Kraków i pos. Głąbiński.

Poseł Głąbiński podjął się ostatniemi czasy drażliwego zazwyczaj dla posłów zadania: zdania sprawy ze swej działalności parlamentarnej. Aby działalność tę w jasnem przedstawić świetle, podzielił ją na dwie części. Pierwszą z nich ujął we wdzięczną formę sprawozdania poselskiego, które przed paru tygodniami na publicznem zgromadzeniu we Lwowie wygłosił. Tutaj starał się p. poseł zgromadzić możliwie najobfitszy materyał, mający wykazać wszystkie jego zdobycze parlamentarne. To zaś, czego dla swego miasta nie zrobił, z wyłuszczeniem powodów, dlaczego celu nie osiągnął, ujął w formę „interviewu“ z wiedeńskim korespondentem „Słowa Polskiego“. Ten „interview“ ogłosił jednak poseł Głąbiński dopiero w dniach ostatnich, tak że każdy z obu obrazów działalności jego, skreślonych przez niego samego, utworzył całość dla siebie odrębną.

Skutek tego wyodrębnienia był taki, że na sejmiku relacyjnym poseł Głąbiński wywołał uchwałę, wyrażającą mu „votum zaufania“, a wśród swoich kolegów w Kole polskiem wielkie... zdziwienie. Do udziału bowiem w zdobyczach osobistych posła lwowskiego przyznawało sobie prawo wielu jego kolegów, nie mówiąc już o Kole polskiem, jako całości. Wynikły stąd kwasy, które zapewnie odczuł poseł Głąbiński, i to może skłoniło go do przyznania się publicznego, że są niestety jeszcze pewne sprawy lwowskie, których dotąd załatwić nie zdołał, a które mu rzeczywiście do załatwienia zostają.

To właśnie odkrycie swoje ujął poseł Głąbiński w formę rozmowy z wiedeńskim korespondentem „Słowa Polskiego“. Do spraw niezałatwionych, bądź załatwionych niekorzystnie, należy tedy udzielenie miastu Lwowowi kilkumilionowej subwencyi na kanalizacyę. Zdawało się, że Lwów już posiada w kieszeni tę subwencyę; skończyło się jednak na bezprocentowej pożyczce w kwocie jednego miliona koron, którą, ku powszechnemu oburzeniu wyborców p. Głąbińskiego, rząd zahipotekował na majątku gminy, objawiając przez to widoczną nieufność do finansowej słowności tego miasta.

Zawód spotkał także posła Głąbińskiego z pomysłem, którym swojego czasu tyle narobił hałasu jego przyboczny organ. Oto w interpelacyi swojej do rządu, zażądał poseł Głąbiński przed 2½ laty, aby przyznano gminie lwowskiej wynagrodzenie za utrzymanie gościńców lwowskich, przechodzących przez miasto. Wchodziła w grę znowu bardzo pokaźna kwota. Atoli ministerstwo spraw wewnętrznych wyszło z tego niezyczliwego dla miasta stanowiska, że drogi w obrębie Lwowa nigdy nie były rządowe, gdyż gościńce rządowe dochodziły tylko do rogatek, ponieważ zaś rogatki zostały przesunięte, więc rząd poczuwa się co najwyżej do odszkodowania za te kawałki dróg, dawniej państwowych, które leżą między staremi a nowemi rogatkami. W ten sposób zamiast 15 kilometrów, jak to wynikało z obliczeń p. Głąbińskiego, przyznał rząd gminie odszkodowanie za niespełna... 3 kilometry gościńców.

— Czy tedy żaden z postulatów lwowskich nie został spełniony? — zapytał posła Głąbińskiego zrozpaczony „interviewer“.

— Prawie żaden — odparł z rozdzierającą serce otwartością poseł Głąbiński. Bo Lwów nie dostał odszkodowania za poruczony zakres działania, rząd nie dokonał reformy postępowania przy wymiarze podatku domowo-czynszowego, nie przeniósł wału kolejowego w dzielnicy żółkiewskiej, nie usunął rejonu fortecznego itd.

Jednem słowem, poseł Głąbiński był w tej rozmowie w niemniejszej mierze skromnym w przyznawaniu sobie zasługi pesymistycznym w zapatrywaniach na przyszłość, jak rozrzutnym i hojnym optymistą okazał się na sejmiku relacyjnym we Lwowie. I gdyby na tym sejmiku znalazł się był ktoś równie ciekawy, jak kore-

Stanisław Graybner.

W cudzej skórze.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

4

Ale to nie krępuje Maryli. Patrzy z ufnością w oczy Zygmunta, patrzy swobodnie, nie wiedząc zapewne, że fale piersi, nieco wezbrane, może zbyt wyraźnie jej serca tajniki zdradzają.

— Nie widzieliśmy się tak dawno. Dlaczego, panie Zygmuncie?

— Ależ panie mi zginęły, i ja daremnie ścigałem złotowłosą...

— Jakto, pan... ścigał mnie? Nic o tem nie wiem.

— Bom ścigać mógł jedynie na skrzydłach fantazyi.

— Ach, tak tylko, to szkoda... Więc pan istotnie nie wiedział, gdzie my z mamą jesteśmy?

— Mówiono mi, że na letniem mieszkaniu, ale to nie wystarcza...

— Aby się dopytać i przyjaciół odwiedzić. Powiedz pan otwarcie, że gwarne życie warszawskie wszystko zagłusza, że daje wrażeń za za wiele, ażeby szukać nowych, gdzieś tam w wiejskim ustroniu, u dwóch samotnic, jak my obie z mamą.

Zrozumiał Kamieniecki wymówkę, a w duszy uznawał się winnym. Bo wiedział, że za coś więcej podobno niż przyjaźń Maryli, on im w ostatnich czasach nie wiele dawał dowodów pamięci.

Więc milczy, wpatrzony w modre źrenice dziewczęcia, a milcząc, uprzytomnia sobie te... ostatnie czasy. I czoło chmurzy.

— Pan nic nie powie na swoje usprawiedliwienie? — ona zapytała.

Zygmunt się ocknął.

— Zapewniam cię, panno Marylo — mówił z przejęciem — że bardzo odczuwam brak tej ciepłej, tej swojskiej atmosfery waszej. — I westchnął, czy może swobodą odetchnął...

Jakiś odcień wdzięczności odmalował się na twarzy Maryli.

— Więc... przyjechać proszę... To tak niedaleko. — I objaśnia go o owem letnisku, o drodze, nawet o pociągach, jakiemi tam najwygodniej dostać się można.

A potem, wesoło już i swobodnie, rozgadali się z sobą na dobre. Władysław im nie przeszkadzał, przejęty teraz symfonią, a Zygmunt, słuchając Maryli, upajał się dźwiękiem jej głosu i dziwnie rozkoszną błękitnych oczu pogodą.

I patrzał w nią, ale często mimowoli poza siebie spoglądał. Dlaczego? Bo czuł w pobliżu Alicyę. Przecież jej mówił, że będzie w Dolinie. A w tej chwili — chciałby schować się przed nią.

— Czy pan kogo szuka? — zauważyła wreszcie Maryla.

— Nie, przeciwnie, nikogobym więcej widzieć nie pragnął. Was mam oboje, tak dobrze mi z panią, dobrze mi z wami...

A ona cicho spytała:

— Pan szczerze to mówi?

— Jak najszczerzej — przysięgam!

Kamieniecki nie kłamał. Bo też on zrosły był z obojgiem od dziecka, więc przy nich, na teraźniejszość zasłaniając oczy, zwraca się myślą w te dawne lata, błogie, różowe...

Żyli jeszcze wówczas jego rodzice, żył ojciec Maryli i Władysława. Pomimo znacznej nierówności fortun, serdeczne były stosunki Kamienieckich i Szczerbów, sąsiadów o miedzę. Nie wedle hipotecznych wykazów ceniono się wzajem. A ten węzeł zacieśniała przyjaźń ich dzieci. Tu Władzio i złotowłosa Marylka, tam Zygmuś jedynak, oczko w głowie Kamienieckich, stanowili trójkę, przez szereg lat nie rozłączającą się prawie. Bliskość obydwóch siedzib, parkiem oddzielonych zaledwie, ułatwiała taki stosunek, przez rodziców mile widziany. I młoda trójka zżyła się z sobą, jak jedno rodzeństwo.

Nadeszła pora, a z nią podrastające dzieci wywieziono do Warszawy — chłopców do szkół, Marylkę na pensyę. Teraz młodzi przyjaciele jedynie podczas wakacyj widywać się mogli.— Z każdym rokiem zmieniał się ich wzajemny do siebie stosunek. Marylka, podlotek, nie śmiała już Zygmusiowi węglem wąsów malować, ani on, jak kiedyś, panienkę prowadzić w pokrzywy. U studenta inne poczęły się budzić instynkty i rozciekawiać tem snadniej, że dziewczę było ładniutkie. Więc on dla niej wierszyki pisywał, ona uczyła się ich skwapliwie na pamięć. I godzinami przebywali razem, godzinami z sobą gwarzyli. Widocznie, choć na młodocianą skalę, mieli się ku sobie. I nikogo to nie raziło, a nawet pani Kamieniecka z akcentem mawiała do pani Szczerbiny: „Wasza Marylka, to rozumne i poczciwe dziecko, a zapowiada się na piękną pannę“. A zaraz potem dodawała, jakby od niechcenia: „Bogu dziękuję, że nasz Zygmuś nie będzie potrzebował uganiać się za posagiem“. I roiły się plany w głowach i sercach matczynych, a nic nie zdawało się tamować ich wykonania w przyszłości. Aż umarł ojciec Zygmunta. Od tej chwili zmieniło się wszystko. Niedorostek, widząc przed sobą duży majątek, z każdym dniem brutalniej zrywał z nauką. Nie tęsknił już za wsią, nie bawiły go wakacye, a w widokach błyszczącego jutra, przygasał urok Marylki. Małoletni, nie mógł rozporządzać majątkiem. W oczekiwaniu trawił czas z początku w Warszawie, a gdy mu już i tu było za ciasno, wówczas, pod pozorem dalszego kształcenia się, wyjechał za granicę. I w taki sposób, nie powstrzymany przez nikogo, nawet przez ulegającą mu matkę, znalazł się na utartej drodze jedynaków bogatych.

W parę lat później umarł Szczerba. Ten zostawił interesy w złym stanie. Konieczność ich ratowania odwołała już z uniwersytetu Władysława, łamiąc jego plany, bo skuwając z niewdzięcznym folwarkiem. Po pewnym jednak czasie, mimo wszelkie wysiłki i zabiegi, rodzina była zmuszoną wyzbyć się ojcowizny, chcąc z niej uratować cokolwiek.

Kamieniecki mógł był nie dopuścić do tej ostateczności, przychodząc w porę z pomocą swoim przyjaciołom. Ale on wówczas raczej o przyjaciółkach myślał w Paryżu. A kiedy wrócił do kraju, na pogrzeb swej matki, w starym Szczerbów dworze — siedział już żyd. Ni śladu przyjaciół, ni śladu złotowłosej.

Wtedy to stryj Zygmunta, pan na wielkich dobrach, uczynił Władysława swym pełnomocnikiem. I młody człowiek odetchnął, spokojny już, że pracą własną i procentem od kapitaliku zdoła zapewnić skromny byt matce i siostrze.

Zygmunt nie długo bawił się dziedzictwem. Zmarnowawszy je, zahaczył się w Warszawie i tu, na dawniej zawiązanych z panami i półpankami stosunkach, oparł sztuczny byt, dziś już uniemożliwiony wobec doszczętnie wyczerpanych resztek fortuny — i kredytu.

A więc Szczerba w samą porę widoki rychłego zbawienia przywozi. — Stryj nareszcie umiera!

To też nie dziwna, że pod wpływem takiej wiadomości, a i u boku znowu odnalezionej i znowu rozkosznej Maryli, szybko płyną Zygmuntowi godziny koncertu. Jakby odżyły, swobodny, już niepomny wszystkich wysiłków okropnych, co go utrzymywały na powierzchni przez ciężkie lata ostatnie, teraz pozwala porywać się chwili tem skwapliwiej, że nowe po głowie roją mu się plany.

Niech tylko niezależność odzyska, niech się ze swej szkaradnej otrząśnie niewoli...

On się już z tą niewolą oswajać zaczynał, ale dziś, tu, przy niej... kto wie?...

I coraz bliżej pochyla się do ramion Szczerbianki, coraz śmielej zagląda w jej oczy, i słodsze a gorętsze rzuca jej słówka. I prawi rzeczy dziwne, niezrozumiałe, to o wichrach burzliwych — i cichym majowym poranku, to jeszcze dziwniejsze o zgłodniałej wilczycy — i w złocistych blaskach słonecznych zaśpiewanej ptaszynie...

A ona to jedynie rozumie, że się z duszy jego żal jakiś dobywa, czy skarga, więc prawie nieświadomie ku niemu się garnie, jak gdyby pragnęła w tę duszę sięgnąć aż do głębi i ból jej balsamem własnego serca ukoić.

I nie przerywając słucha go i słucha — niech się wypowie, wywnętrzny przed przyjaciółką dawną, serdeczną...

Lecz oto brat się odwraca i na zegarek spogląda.

— Marylko, czas wielki na ciebie.

(C. d. n.)

spondent „Słowa Polskiego“ w Wiedniu, a poseł sprawozdawca był równie szczerym i wymownym, to obraz całej działalności poselskiej p. Głąbińskiego, — naszem zdaniem, którego nikomu, a już najmniej posłowi Głąbińskiemu nie odważylibyśmy się narzucać, — byłby zyskał przez to niesłychanie na wyrazistej plastyce, a wyborcy lwowscy zostaliby zwolnieni od kompletowania tego obrazu przez włączenie do sejmiku relacyjnego, jeszcze „interviewu“ wiedeńskiego. Co ważniejsza, dyskusya na tym sejmiku byłaby niechybnie inny przybrała kierunek, a bogdaj, czyby nawet do odmiennych nie była doprowadziła uchwał, niż to w rzeczywistości miało miejsce.

Z tego, co poseł Głąbiński zrobić chciał, a czego zrobić nie zdołał, żaden rozsądny polityk, znający stosunki parlamentarno-rządowe, poważnego zarzutu mu zrobić nie może. Inna rzecz, jak poseł ten sam przedstawia powody nieudałej swojej w tym lub owym kierunku akcyi. Zamiast punkt ciężkości zarzutów swoich przerzucić na Koło polskie, względnie w jego rządowo-dworskiej polityce upatrywać powód, że rząd z jego i jego członków postulatami się nie liczy — poseł Głąbiński rozdzielił winę między rząd z jednej, a opinię publiczną Lwowa i taktykę... Krakowa z drugiej strony.

Skutkiem tego Koło polskie, a raczej konserwatywna jego większość, która postulatom Lwowa nie potrafiła dość nadać wagi, — wyszły na czysto, rząd, i to dawny rząd Koerbera, na którym już krzywd poszukiwać nie można. bo go nie ma, odniósł kilka cięć „in effigie“ — a skrupiło się, ni stąd, ni zowąd... na Lwowie i Krakowie.

Bo poseł Głąbiński swój „interview“ wiedeński rozpoczął od tego, że najpierw gorzko narzekał na Lwów. „Nie tylko mieszkańcy Lwowa — mówił rozżalony widocznie poseł — lecz nawet członkowie Rady miejskirj i organa opinii publicznej uprawiają stale krytykę ujemną stosunków miejskich. Skutkiem tego obudzają nieufność do administracyi miejskiej w kołach rządowych i w naszych kołach politycznych“. W dalszym zaś toku przeciwstawił tej taktyce postępowanie... Krakowian. Opinia ta, — w interpretacyi wiedeńskiego korespondenta „Słowa Pols.“ — była tak nieogiędna, że sprostował ją obecnie sam poseł Głąbiński w następującem oświadczeniu, zamieszczonem w dziennikach lwowskich:

„W rozmowie z szanownym korespondentem „Słowa Polskiego“ w Wiedniu o potrzebach miasta Lwowa, wyraziłem się z uznaniem o przywiązaniu Krakowian do własnego miasta i urządzeń miejskich, wyróżniającem ich pod tym względem korzystnie od Lwowian, chociaż nie taiłem, że zbyt daleko posunięty patryotyzm lokalny może doprowadzić do narażenia ogólnych interesów krajowych i narodowych. Tak n. p. w swoim czasie głośno zarzucano Krakowowi, że nie dopuścił do połączenia sądowego okręgu apelacyjnego lwowskiego z krakowskim, chociaż to, według ogólnej opinii w kraju, było pożądanem w ogólnym interesie krajowym i narodowym.

„Nie powiedziałem jednak, że Krakowianie „gotowi są“, czy „nie wahają się“ narazić ogólnych interesów krajowych i narodowych, gdyż nie wątpiłem i nie wątpię, że, broniąc interesów swego miasta, jako starej stolicy Polski, są przekonania, że tak czynić nakazuje im także ogólny interes krajowy i narodowy.“

Jednem słowem, „Krakowianie“ jeszcze nie przebyli szkoły wszechpolskiej i nie są w stanie rozróżnić interesów krajowych i narodowych od miejscowych, o czem jedynie pos. Głąbiński ma moc i zdolność dawania objaśnień i ferowania nieodwołalnych wyroków. W ostatecznem zaś rzeczy następstwie, dwa miasta zostały ukarane przez p. Głąbińskiego za niespełnienie przez rząd potrzeb miasta Lwowa: lekką, ojcowską chłostę otrzymało jego gniazdo wyborcze, srogą i dotkliwą... miasto Kraków. Prawdziwi winowajcy natomiast uszli bezkarnie ręki posła Głąbińskiego, bo Kołu polskiemu darowano winy, a dr Koerber był na tyle dowcipny, że ulotnił się przed wiedeńskim „interviewem“ tego posła.

W obronie przemysłu szewskiego.

Kwitnące jeszcze przed dziesiątkami lat rzemiosło szewskie, którego przedstawiciele odznaczają się zawsze patryotyzmem i poczuciem obywatelskiem, upada coraz więcej równie w Krakowie, jak i w kraju całym. Wielki przemysł fabryczny, który zabija wszystkie rzemiosła, najsilniej może wywarł swój wpływ ujemny na szewstwie, któremu w dodatku czyni konkurencyę nielojalną pokątne wyrabianie obuwia przez osoby, nie mające karty przemysłowej, tudzież sprzedaż gotowego obuwia po rozmaitych handlach. Prócz tego wojsko, ten najsilniejszy konsument, dla celów oszczędnościowych, nietylko trudni się wyrobem obuwia przy pomocy wojskowych szewców, lecz w dodatku zatrudnia także robotników cywilnych, co jest jaskrawem nadużyciem. W zakładach karnych i więzieniach sądów krajowych równie istnieją bez koncesyi pracownie szewskie, dostarczające nawet prywatnym odbiorcom wszelkich wyrobów szewskich

Są to rzeczy znane, które cech szewców krakowskich i cechy prowincyonalne podnosiły już niejednokrotnie, a które i „Nowa Reforma“ potępiała, jako niezgodne z ustawą przemysłową. I tak, dla przykładu przytaczamy fakt, o którym donieśliśmy w nrze 217 naszego pisma. Oto komisya zarządzająca przy 9 batalionie pionierów w Krakowie założyła przy ulicy Warszawskiej znacznych rozmiarów pracownię szewską i przyjęła do niej kilku robotników, którzy w innej pracowni samowolnie, t. j. bez wypowiedzenia, porzucili robotę, a których bez książek robotniczych zatrudnia owa pracownia pionierska wykonywaniem nowego obuwia.

Cech szewców krakowskich ustnie i pisemnie zawiadomił o tem przekroczeniu ustawy przemysłowej komendę I korpusu w Krakowie i pomimo otrzymanego z tej strony przyrzeczenia, że takie ignorowanie obowiązujących ustaw nie będzie cierpianem, nie legalna pracownia ta od dnia 15 września b. r. istnieje ciągle, zatrudnieni w niej robotnicy cywilni nakłaniają jeszcze dalszych swych towarzyszy do porzucenia roboty w cywilnej pracowni i udania się do wojskowej, i nawet poruszenie tej samowoli władzy wojskowej przez dzienniki nie położyło tamy bezprawiu.

Fakt ten jaskrawego nadużycia wobec ustawy przemysłowej jest tylko jednym z wielu przykładów, z jakiemi trudnościami walczyć muszą nasi szewcy. Ale zarząd armii także przy rozdawnictwie obuwia dla wojska forytuje wielki przemysł, któremu powierza 7°/₀ dostawy, pozostawiając dla drobnego przemysłu zaledwie 25°/₀.

Wobec takiego stanu rzeczy, starszyzna cechu szewskiego wniosła do Koła polskiego petycyę, która zawiera podane powyżej okoliczności i żąda ochrony dla drobnego przemysłu szewskiego w Galicyi, a zwłaszcza w Krakowie. Petycye zawiozła do Wiednia deputacya cechu szewskiego pod przewodnictwem przełożonego cechu p. J. Pietruchy i sekretarza p. Dalewskiego. Koło polskie przyrzekło swoją pomoc, poczem poseł dr Petelenz udał się z deputacyą do ministra handlu, gdzie referent dla spraw drobnego przemysłu oświadczył, że sprawę rozpatrzy i złemu zaradzi. W ministerstwach wojny, spraw wewnętrznych i handlu wręczyła deputacya memoryały w tej sprawie.

Nie potrzebujemy podnosić, że żądania krakowskiego cechu są słuszne i że raz wreszcie władze centralne powinny wglądnąć w tę sprawę i stanowczo ją załatwić, kładąc tamę zgubnej i nielojalnej konkurencyi tak ze strony wojska i zakładów karnych, jakoteż i ze strony pokątnych pracowni. Nie wątpimy, że Koło polskie w interesie przemysłu krajowego energicznie poprze petycyę cechu szewskiego.

Z teatrów zagranicznych.

Nowy sezon teatralny w Paryżu nie zaznaczył się dotąd wybitniejszemi premierami. Dyrektorowie na pierwszy ogień rzucają mniejsze sztuki, zachowując do sposobniejszej chwili rzeczy, które mają przyciągnąć publiczność i „zrobić kasę“. Notując szereg premier, zaznaczyć należy wedle informacyj prasy paryskiej, że w „teatrze Molière'a odniosły poważny sukces dwie sztuki, które wyszły z pod pióra kobiecego. W sztuce „La concurrente“, autorka, pisząca pod pseudonimem Jean Roy, przedstawia tragedyę literackiego małżeństwa. Maksym, zdolny lecz leniwy pisarz, zaniedbuje i oszukuje haniebnie swoją miłą i młodą żonę. Szalone życie przyprawia go wreszcie o szaleństwo i Maksyma umieszcza rodzina w zakładzie dla obłąkanych. Tymczasem pozostały niezałatwione kontrakty literackie, rozpoczęte dramaty, zapłacone już, ale nie napisane jeszcze artykuły. Żona zabiera się do pracy. Opowiada wszystkim, że z mężem nie można chwilowo mówić, sama zaś pisze za niego i pod jego imieniem. Gdy Maksym opuścił zakład i powrócił do domu, zastał gotową sławę i gotowe pieniądze. Ale opuścił chyba zakład niezupełnie uleczony, rozpoczął bowiem nanowo dawne życie szalone. Wreszcie ze sławą i pieniądzmi żony ucieka w towarzystwie „małej“ Rosyanki. Druga sztuka p. t. „L'audition“ pochodzi z pod pióra znanej dziennikarki, Maryi Laparcerie i przedstawia w jednym akcie, napisanym z werwą, pertraktacye pomiędzy dyrektorem teatru a piękną lecz lichą aktorką. Na scenie teatru Sary Bernhardt pojawiła się p. t. „Maska miłości“, pełna awantur sztuka, osnuta na tle najnowszego życia paryskiego. Występują w niej książęta i „apasze“, wesołe damy, rycerze łatwego przemysłu, a wreszcie zamienione dzieci. Świetne dekoracye i sensacyjne awantury zapewniły sztuce znaczne powodzenie. „Maskę miłości“ napisała również kobieta, używająca pseudonimu Daniel Lesureur.

Sprawa teatru ludowego znajduje się w Paryżu na porządku dziennym publicznej dyskusyi. Przed niejakim czasem roztrząsała ją komisya, złożona z dyrektorów scen, aktorów, pisarzy dramatycznych i finansistów. Komisya nie zdobyła się na jednolite załatwienie sprawy. Część jej postawiła wniosek, ażeby wybudować dom z salą koncertową w suterenach, a salę teatralną na parterze. Państwo miałoby o tyle tylko popierać teatr ludowy, że poleciłoby występować na scenie teatru ludowego uczniom konserwatoryum i artystom teatrów, pobierających rządową subwencyę. Druga część komisyi przedłożyła plan dosyć skomplikowany, a Katul Mendès, wybitny poeta, wystąpił równie z osobnym projektem teatru ludowego. Projektów jest dosyć, chodzi tylko o ich wykonanie.

Nadzwyczajnie ożywionym, a nawet sensacyjnym był początek sezonu teatralnego w Berlinie, gdzie premiera sztuki Sudermanna p. t. „Kamień pod kamieniami“ („Stein unter Steinen“) wywołała rozmaite sądy recenzentów, a w sali obok oklasków doczekała się i gwizdania, za pomocą którego zaznaczyli swoje poglądy literackie wrogowie Sudermanna, a zwolennicy „moderny“. O tej premierze pisać nie będziemy, gdyż „Nowa Reforma“ umieściła o niej osobne sprawozdanie w korespondencyi z Berlina. A ponieważ ważniejsze premiery innych sztuk dopiero się odbędą, więc pomijamy kilka mniej ważnych nowości teatralnych, które już ujrzały światło kinkietów, a pomówimy nieco o berlińskiej statystyce teatralnej.

Berlin — pisze jeden z felietonistów (G. K.) „Local-Anzeigera“ — należy do miast najbardziej lubujących się w teatrze. Na przykład, gdy stolica Rzeszy niemieckiej była jeszcze zwykłem prowincyonalnem miastem, już przedstawienia teatralne odbywały się tam stale i z powodzeniem. Kiedy w r. 1691 nie przybyła do Berlina żadna trupa teatralna, publiczność była tak niezadowoloną, że rada miejska wysłała do Łużyc kilku radców, którzy stamtąd sprowadzili trupę aktorów

Obecnie Berlin posiada 21 teatrów i teatrzyków, w których pomieścić się może 25.000 widzów. — Gdyby wszystkie teatry te — powiada wspomniany felietonista — były codziennie przez cały rok wysprzedawane, otrzymalibyśmy olbrzymią cyfrę roczną 9.125.000 widzów. Tak oczywiście nie jest i statystyka musi na innych podstawach oprzeć swoje obliczenia.

„Domenę dla wszystkich teatrów — mówi p. G. K. — rozciągam na cały „wielki Berlin“, którego ludność szacuję na okrągłe trzy miliony. Przyjmując, że wogóle sezon teatralny trwa przez 10 miesięcy w roku, otrzymamy po odtrąceniu wieczorów bez przedstawień 300 dni z przedstawieniami, pomiędzy którami jest 49 niedziel i świąt. Jeżeli w niedziele i dnie świąteczne teatry są zupełnie wysprzedane, to liczba widzów tylko w owych dniach wynosi na wieczornych przedstawieniach 1,225.000. Dla przedstawień popołudniowych w niedziele i dnie świąteczne jest mniej więcej 20.000 miejsc wolnych, gdyż niektóre teatry tych przedstawień nie mają. Na czas 7 zimowych miesięcy uważam równie wszystkie miejsca za wysprzedane, co daje 700.000 widzów. Dla 3 pozostałych miesięcy przyjmuję jako przeciętną liczbę wysprzedanych miejsc $^2/_5$, co daje 112.000 widzów. Wszystkie zaś przedstawienia popołudniowe miałyby razem 812.000 widzów. W ten sposób liczba gości na wieczornych i popołudniowych przedstawieniach niedzielnych i świątecznych wynosi ogółem 2,037.000.

„Dla 251 wieczorów w dnie powszednie, których liczba podczas 10-miesięcznej kampanii teatralnej, wynosi 251, przyjmuję jako przeciętną, że z wszystkich 25.000 miejsc we wszystkich teatrach jest codziennie osadzonych $^2/_5$, to znaczy że 10.000 miejsc jest codziennie sprzedanych. Przy takiej przeciętnej wypadałoby na wieczory dni powszednich podczas 10 miesięcy ogółem 2,510.000 gości we wszystkich teatrach. Według takiego obliczenia, podczas 10 miesięcy kampanii teatralnej we wszystkich 21 teatrach berlińskich na przedstawieniach niedzielnych, świątecznych i w dnie powszednie znajdowałoby się ogółem 4,547.000 osób.

„W ten sposób na każdego mieszkańca Berlina wypada rocznie jedna lub dwukrotna bytność w teatrze. Ale pośród trzech milionów mieszkańców wielkiego Berlina znajduje się mniej więcej 1 milion osób, które z powodu zbyt niskiego wieku nie uczęszczają wcale do teatru, pozostaje więc 2 miliony osób, zdolnych do uczęszczania na przedstawienia teatralne. Ale i z tej liczby można śmiało wyłączyć jeszcze $^2/_3$ osób, które z powodów finansowych lub intellektualnych do teatru nie uczęszczają. Pozostaje więc 600.000 osób, uczęszczających co najmniej raz na rok do teatru. Liczba ta wobec 21 teatrów niezbyt wielka wzrasta przez dopływ obcych, którzy chętnie idą na przedstawienia teatralne. W ciągu roku przybywa do Berlina 900.000 osób obcych, które po największej części krótko w stolicy przebywają. Na dzień wypada 2400 obcych, z których wielu nie idzie do teatru. Odtrąciwszy z pośród obcych dzieci, osoby chore i nie mające środków pieniężnych, to nie wypadnie więcej niż 600.000 gości teatralnych z poza Berlina. A więc goście teatralni w Berlinie składają się z 600.000 miejscowych i 600.000 obcych, razem 1,200.000 osób, z których każda przeciętnie idzie 4 razy do teatru.“

W Wiedniu „Little Dorrit“, komedyi Schönthana, przerobiona z powieści Dickensa, uzyskała w teatrze nadwornym (Burgtheater) znaczne powodzenie. Z tego wywiązały się zajmujące rozprawy literackie na temat przeróbek scenicznych z powieści. Istnieje dogmat literacki, że powieść nie nadaje się na scenę i że wszelkie przeróbki bywają z reguły chybione. Przeciwnicy tej teoryi, sięgając wstecz, powołują się aż na... panią Birch-Pfeiffer, której dramatyczne przeróbki z powieści dziś jeszcze ukazują się na niemieckich scenach... prowincyonalnych. Sztuka Meyer-Förstera p. t. „Alt-Heidelberg“, która cieszyła się olbrzymiem powodzeniem w ostatnich latach, jest równie przeróbką. Zwolennicy wymienionego dogmatu powiadają, że niema reguły bez wyjątku, a powodzenie „Little Dorrit“ przypisują w znacznej mierze wielkiej dziś jeszcze popularności utworu genialnego Dickensa. *h. j—e.*

Kronika.

Kraków, 13 października.

Wystąpienie nasze przeciw uchwałom Zjazdu delegatów Towarzystw sokolich, wywołało ze strony wszechpolskiej o tyle beztreściwy, o ile długi artykuł w „Słowie Polskiem“. Ostatecznie twierdzi ten organ, występując w obronie nowej, absolutnej władzy politycznej, nadanej wydziałowi Związku przez Zjazd delegatów, że musiano zaznaczyć. iż „naczelna władza sokolstwa miała bezpośredni obowiązek energicznego wystąpienia przeciw zgubnemu warcholstwu i zaznaczenia wyraźnie swego stanowiska.“

Na to bardzo łatwa odpowiedź. „Władza“ sokolstwa ma „obowiązek“ występowania w sprawach sokolich z własną enuncyacyą. Lecz nadużyciem tej władzy było przyłączenie się i zsolidaryzowanie się jej z tem, co jej własnością nie było — bo z enuncyacyą konserwatywno-wszechpolską, i narzucanie jej Sokolstwu. Nie radzimy „naczelnej władzy“ — aby ten eksperyment kiedykolwiek powtórzyła, jeżeli nie zechce w puch rozbić całego Sokoła. Sokół niech będzie sobą, niech będzie tem, czem był dotąd i czem być powinien. ale w obce piórka polityczne, w piórka konserwatywno-wszechpolskie niech się stroić nie próbuje, bo one nie wzniosą go tam, gdzie jego jest miejsce.

Sokół ma swoją własną ideę i zapożyczać się nie potrzebuje u stronnictw, które ducha swojego w jego organizm nie tchnęły, ani gdy się rodził, ani gdy się rozwijać zaczął. Tą ideą jest demokracya polska. Na tem punkt i pauza.

Jest rzeczą ubolewania godną, że „Słowo Polskie“ nie rozumie, jaka to ma być „demokracya“, której ma służyć sokolstwo? Czy ma to być demokracya Koła polskiego, czy „Nowej Reformy“, — czy ta, do której miana rości sobie ten dziennik pretensyę, t. zw. demokracya „narodowa“ — a właściwie konserwatywno-wsteczno-rządowa?

Nie będziemy się silić na tłomaczenie, że partye demokratyczne mogą być różne, ale demokratyczna idea jest jedna. Tę ideę wyeliminować z pośród partyj, zrozumieć i głosić winien Wydział Związku sokolego — w przyszłości, pouczony smutnem doświadczeniem z komunikatem w sprawie wypadków w Królestwie Polskiem.

W rezultacie głosowania na ostatnim Zjeździe delegatów sokolstwa upatruje „Słowo Polskie“ „objaw politycznego kierunku“ (sic) tej organizacyi. Nie powiedziano przez to nic nowego, a tylko stwierdzono ze strony, do Wydziału Związku najbardziej w tej chwili zbliżonej, że ze sokolstwa polskiego zrobiono, niestety, organizacyę polityczną, którą on nie był i być nie powinien. I nie dość tego. Organizacyi usiłowano nadać charakter tej właśnie partyjności politycznej, od której ona zdala się trzymać powinna.

Będziemy zadowoleni, jeżeli Wydział Związku, z tych niebezpiecznych uchwał ostatniego Zjazdu delegatów, w przyszłości nie skorzysta. My nie „chcemy“ wnosić rozłamu do Sokoła — jak to twierdzi „Słowo Polskie“ — ale za obowiązek uważamy sobie, czuwać bacznie, aby ten Sokół nie wyrodził się w „organizacyę polityczną“ o tendencyi dla sokolstwa obcej, — jak tego pragnie „Słowo Polskie“ i jego koteryjka.

Zdrowie Stanisława Wyspiańskiego. Od kilkunastu dni obiegają po Krakowie niepokojące pogłoski o ciężkiej niemocy, którą złożony został Stanisław Wyspiański. — Pogłoski te znalazły nawet echo w prasie wiedeńskiej i lwowskiej — gdzie zamieszczono wieści wprost o beznadziejnym stanie głośnego malarza i poety. Wobec tych wieści, naturalnie interesujących całe społeczeństwo polskie, zasiągnęliśmy wiadomości u źródła najpewniejszego, bo u najbliższych członków rodziny poety, o stanie jego zdrowia. Podług otrzymanych informacyj, u Wyspiańskiego wystąpiła nagle choroba, nurtująca od dłuższego czasu jego organizm. a charakter jej i przebieg jest istotnie poważny i bardzo ciężki i prawdopodobnie na dłuższy czas nie pozwoli mu zająć się żadną pracą. Przy łożu chorego, oprócz rodziny, czuwają najwybitniejsi krakowscy lekarze; w celu zaś uprzystępnienia jeszcze wydatniejszej opieki i zabiegów lekarskich, postanowiono przewieść chorego w dniach najbliższych do kliniki chorób wewnętrznych.

Z akademii umiejętności. Posiedzenie wydziału historyczno-filozoficznego odbędzie się w poniedziałek 16 b. m. o godz. 6 wieczór. Porządek dzienny: Czł. Stanisław Smolka „Z pierwszych dni powstania listopadowego“.

Z teatru miejskiego. „Bagienko“ 3 aktowa sztuka Bolesława Gorczyńskiego, którą dyrekcya wybrała na najbliższą premierę, miała niezwykłe powodzenie w Warszawie, a obecnie wchodzi w tym samym dniu na dwie sceny polskie: krakowską i lwowską. Zajmujące i nowe sytuacye, żywe postaci dramatyczne, aktualne i pełne dramatycznej siły postawienie problemu społeczno-dziejowego, wszystko to właściwości, które nadają „Bagienku“ znaczenie niepoślednie wśród utworów polskich dramatycznych ostatniej doby.

Dyrekcya nie szczędzi pracy reżyserskiej ani starań, aby sztukę przedstawić z najkorzystniejszej strony. Obsadę stanowią pp, Ordonówna, Sobiesław, Zelwerowicz, Jednowski, Kosiński, Walewski, Andruszewski i Leszczyński.

Na jutrzejszej premierze „Bagienko“ odegra orkiestra „Harmonii“ w międzyaktach: „Ruy-Blas“ uwerturę Mendelssohna, „Taniec cyganki“ Saint-Saënsa“ i „Sevillanę“ Masseneta.

O plantacye krakowskie. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi plantacyjnej Rady miasta pod przewodnictwem prezydenta dra Lea. Na posiedzeniu tem uchwalono budżet wydatków plantacyjnych na rok 1906, a to w wydatkach zwyczajnych w kwocie około 50.000 koron na utrzymanie plant, skwerów i ogrodów miejskich, — nadzwyczajnych w kwocie około 7000 kor. na ogrodzenie trawników i plantacyj, oraz sprawienie koszów, t. zw. „ochraniaczy“ drzew na ulicach i przy placach publicznych. Dalej postanowiono utworzyć nową posadę asystenta ogrodnictwa miejskiego, celem wydatniejszej opieki plantacyj. Bardzo ożywioną dyskusyę wywołała sprawa zamierzonego przeniesienia z plant w inne miejsce, ewentualnie na cmentarz, pomnika Tadeusza Rejtana, stojącego przed hotelem krakowskim. Ostatecznie uchwalono pomnika nie przenosić, plac zaś w koło pomnika częścią założyć klombami i trawnikami, częścią porządnie wybrukować.

W dyskusyi dalszej podniesiono potrzebę, by oprócz miejskich t. zw. „plantowych“, policyanci, pełniący służbę na ulicach między i w obrębie plantacyj, baczną zwracali uwagę na ochronę plant przed szkodnikami.

Groźne zajście. Przeszłej środy ks. Ludwik Windischgraetz, porucznik artyleryi w garnizonie krakowskim, przejeżdżał przez wieś Krzesławice pod Krakowem koło domu, należącego do syna znanego malarza Jana Matejki. Za księciem biegła znaczna liczba psów myśliwskich, które, biegnąc po polach, robiły szkodę i niszczyły jarzynę, należącą do p. Matejki. Na uwagę gospodarza, dlaczego książę nie pilnuje swoich psów, ks. Ludwik Windischgraetz odpowiedział po niemiecku, że jadący za nim z tyłu oficer spyta się go o wysokość szkody i wszystko zapłaci. P. Matejko, który podobno nie rozumie po niemiecku, sądził, że ks. Windischgraetz dał odpowiedź dla niego obraźliwą, wysoce rozdrażniony więc strzelił z rewolweru do ks. Windischgraetza pięć razy. Kule nie trafiły księcia i tylko jedna z kul przedziurawiła czapkę oficerską, którą książę miał na głowie. Po tem groźnem zajściu ks. Windischgraetz wrócił do Krakowa i złożył w prokuratoryi państwa obszerną relacyę o wypadku. Na podstawie protokołu spisanego z ks. Windischgratzem, p. Matejko stanie przed trybunałem karnym, oskarżony o zbrodnię, której prawna kwalifikacya nie została jeszcze ustaloną.

Mandat sejmowy Jasło-Gorlice. Klub lewicy oświadczył się za kandydaturą adwokata, dra Baranowskiego z Jasła. P. Wojciech Biechoński zawiadomił, że stanowczo kandydować nie będzie.

Odznaczenie przemysłowca krakowskiego. P. W. Sznajdrowicz, kuśnierz krakowski, otrzymał na wystawie w Tarnowie złoty medal za futra i wyroby kuśnierskie.

Zamordowanie dziewczynki. Sprawa tajemniczego a tak okrutnego morderstwa 9 letniej Maryi Kollasówny przeszła z rąk policyi w ręce sądu. Śledztwo prowadzi sędzia śledczy dr Władysław Kisiel, który z całą energią zajął się wyświetleniem tej strasznej tragedyi. Sędzia Kisiel w tym celu przesłuchuje co dzień świadków na różne okoliczności, mające styczność ze zbrodnią. Sądzić należy, że w myśl żądań zaniepokojonej opinii publicznej, władze sądowe odkryją sprawcę zbrodni i oddadzą go rychło w ręce sprawiedliwości.

Tarnów. Wybory do Rady powiatowej tarnowskiej zaprzątały umysły naszych włościan już od dłuższego czasu. Aby wybory wypadły po myśli ludu, poseł Filip Włodek zwołał kilkanaście zgromadzeń w rozmaitych miejscowościach naszego powiatu. Agitacya stronnictwa ludowego wydała rezultat i sześciu włościan, należących do tego stronnictwa, weszło do Rady. Wybory rozpoczęły się 10 b. m. Z 232 uprawnionych do głosowania głosowało 199. Z kuryi wiejskiej wyszli następujący kandydaci: Filip Włodek z Łękawicy, poseł na Sejm kraj., Stanisław Zaucha, Stanisław Michalik, Winc. Witos, Józef Bardo, Antoni Boryczko, Kasper Wiśniowski i Jan Wautuch. Przy wyborach 11 b. m. z kuryi miasteczek wyszedł Michał Król z Ryglic. Z kuryi miasta Tarnowa: Witold Rogoyski, burmistrz miasta, adw. dr Goldhammer, adw. dr Ringelheim, dr Jan Leniek, dyrektor II. gimnazyum, ks. dr Michał Zygnliński, poseł do Rady państwa, ks. dr Franciszek Bernacki, Antoni Szatko, Wójcicki Antoni, inż. Rypuszyński Janusz, dr Funkelstern Emil, oraz Wróblewski Piotr. Z kuryi wielkiej własności zostali wybrani: Męciński z Partynia, prezes krakowskiego Towarzystwa ubezpieczeń, hr. Zborowski ze Zgłobic, Leopold Dietl z Rzochowy i dr Włodzimierz Krzeczunowicz z Janowic. Wielki przemysł reprezentują: Schwanenfeld Leon i Maschler.

Wczoraj po południu zmarł nagle rażony udarem mózgowym Izaak Markowicz, sekretarz tutejszego sądu wyższego. Zmarły, brat znanego malarza, ceniony dla swej prawości i czystego charakteru, cieszył się powszechną sympatyą w szerokich kołach naszego miasta.

Z Jasła piszą nam: Rozprawa karna przeciw kilku Rusinom o obrazę narodowości polskiej odbyła się dzisiaj przed sędzią Szostkiewiczem. Jako oskarżeni stanęli pp. Teodor Czesnok i Józef Ilnicki; Romana Gładyszowskiego zastępował adw. dr Peiper z Przemyśla; Roman Kmicikiewicz do rozprawy nie stanął z powodu służby wojskowej, jaką odbywa w Przemyślu. Oskarżeni do winy się nie przyznali, poczem ich adwokat dr Peiper imieniem wszystkich oskarżonych wniósł następującą deklaracyę: „Oświadczamy niniejszem, że orła polskiego, wiszącego w handlu p. Jana Dymnickiego w Jaśle, d. 29 maja b. r. nie powalaliśmy, że w ten sposób żakowski nie polityzujemy i sam czyn potępiamy“.

Ponieważ adw. dr St. Michnik w imieniu oskarżycieli prywatnych oświadczenie to Rusinów przyjął jako dostateczną satysfakcyę i od oskarżenia odstąpił, zapadł wyrok uwalniający.

Trupa znakomicie zespolonych artystów i artystek teatru krakowskiego i lwowskiego rozpoczęła w tutejszej sali „Sokoła“ szereg przedstawień. — Dnia 10 b. m. odegrano Sudermanna „Sobótki“, d. 12 b. m. Schoenthana „Odrodzenie“. Grę pp. Morskiej-Popławskiej, Mielewskiego i Szymańskiej licznie zebrana publiczność szczerze oklaskiwała. — W sobotę 14 b. m. grają „Żydów“ Czirikowa, na tle rozruchów w Kiszyniewie, a w niedzielę głośną sztukę Hauptmana „Tkacze“.

Nowy Sącz. Tutejsza Rada miejska uchwaliła jednomyślnie na posiedzeniu 11 b. m. wnieść petycyę do Sejmu w sprawie podwyższenia płac, względnie udzielenia dodatku drożyźnianego miejscowemu nauczycielstwu. Jeżeli gdzie, to w Sączu warunki życia są coraz niemożliwsze. Artykuły żywności i mieszkania nie ustępują w cenie krakowskim, opał zaś znacznie ceny krakowskie przewyższa. Bo kiedy w Krakowie za cetnar węgla płaci się do 1 kor., tu w Sączu 2 kor. 64 hal. żądają. Szybki rozrost miasta, bliskość miejsc kąpielowych i klimatycznych, górzysta okolica. licha gleba, a stąd ubóstwo okolicznych włościan powodują coraz wyższe ceny wszelkich artykułów żywności. Odczuło też obywatelstwo nowosądeckie ciężkie warunki życia wychowawców swoich dzieci i samo postanowiło kołatać o poprawę ich doli.

Z Jarosławia piszą nam: Dziwne jest postępowanie Rady szkolnej krajowej z naszemi szkołami. Dla braku funduszów nie otwarto paralelki pierwszej klasy szkoły wydziałowej żeńskiej. Gmina ofiarowała płacę dla nauczycielki nadetatowej, sprawiła urządzenie klasy, tymczasem Rada szkolna nie przyjęła świadczenia gminy i zakazała otwierania oddziału współrzędnego, mimo że istniejące oddziały mają po 93 uczenic. Niechce się wierzyć, żeby Rada szkolna mogła tak postąpić, a jednak jest to rzeczywistą, smutną prawdą. Decyzya Rady szkolnej krajowej stoi w rażącej sprzeczności z oświadczeniami namiestnika w Sejmie, że dąży do rozwoju i popierania szkolnictwa.

Miastu ubyła typowa postać w postaci starego pocztyliona Mateusza Pietraszki, który w 81 r. życia zakończył życie. S. p. Pietruszka był owym pocztylionem, który wiózł cesarza z Jarosławia do Przemyśla w r. 1852 i ówczesny, barwny mundur wdziewał jeszcze co roku w Dzień Bożego Ciała, jeżdżąc karyolką dla zbierania listów ze skrzynek. Podczas kilkakrotnej bytności cesarza w Jarosławiu, zgłaszał się stary pocztylion w swym czerwonym fraku, białych pantalonach i wysokich butach, zawsze z uśmiechem przez cesarza witany i hojnie obdarzany. Do ostatniej chwili nie opuścił poczty i zmarł wskutek zaziębienia podczas służby.

Pożary. W ostatnich dniach zdarzyły się znowu pożary. W Przystani (Żółkiew) ogień zniszczył budynki gospodarskie Tanki Myśiury i szopę szkolną. W Majdanie (Nisko) spalił się dom Walentego Podstawki. W Karcach (Dąbrowa) spaliła się stodoła z zapasami zboża B. Frukla. W Wielopolu (Dąbrowa) spaliła się jedna zagroda. Dwie zagrody włościańskie, wraz z dobytkiem, padły ofiarą pożogi we wsi Sokołowie (Podhajce).

Brzeżany. Uroczystość pożegnania przechodzącego w stan spoczynku sędziwego dyrektora gimnazyum brzeżańskiego, dra Grzegorczyka, odbędzie się 17 b. m. w tutejszym „Sokole“. Uroczystość rozpocznie nabożeństwo w kościele łacińskim, poczem odbędzie się poranek, urządzony przez młodzież. — Dyr. Grzegorczyk czynności urzędowe złożył już w zeszłym tygodniu w ręce prowizorycznego zastępcy ks. Sonlewickiego.

Onegdaj opuściła Brzeżany trupa lwowskiego teatru ludowego. Ostatnie przedstawienie pożegnalne wypełniło salę publicznością po brzegi. Teatr udał się stąd do Rohatyna, gdzie da dwa przedstawienia, a następnie powraca do Lwowa.

Towarzystwo muzyczne zamierza z nastaniem długich wieczorów jesiennych urządzać zebrania towarzyskie, urozmaicone muzyką. Sądzić należy, że wieczory te w Brzeżanach cieszyć się będą powodzeniem, zwłaszcza że publiczność tutejsza narzeka na zbyt monotonne życie i brak rozrywek.

Ma tutaj powstać również „Czytelnia naukowa“, filia ruchliwej, stanisławowskiej „Czytelni“. Celem tej „Czytelni“ będzie budzenie ruchu umysłowego w kołach tutejszej inteligencyi przez urządzanie co pewien czas odczytów z dziedziny społecznej, literatury i sztuki. Prelegentów, prócz kilku sił miejscowych, będzie dostarczała ewentualnie stanisławowska „Czytelnia“, której tygodniowe prelekcye cieszą się od kilku lat zasłużoną sławą.

W projekcie jest również zawiązanie w Brzeżanach sekcyi Uniwersytetu ludowego. Oby tylko te projekty, powzięte przez kilku ludzi dobrej woli, zamieniono jak najrychlej w czyn!

Zmarli.

W Jarosławiu umarł profesor wyższej szkoły realnej Antoni Nowak w 48 roku życia.

W Wiedniu umarł w 66 roku życia b. radny m. Lwowa Józef Lewicki, radca dworu przy najwyższym trybunale.

Antoni Grochowalski, weteran z 1863 r., zmarł w Sivericz w Dalmacyi w 73 roku życia.

Ze świata.

Wybór posła Korfantego a prasa warszawska. Świetne zwycięstwo p. Korfantego w okręgu katowickim na Śląsku jest zapewne niespodzianką nietylko dla wrogów polskości, lecz także dla pewnej części prasy polskiej. Z ubolewaniem zaznaczyć tu należy, że zwłaszcza część prasy warszawskiej zajęła podczas agitacyi wyborczej w tym okręgu conajmniej — niewłaściwe stanowisko. Kilka pism tamtejszych zamieszczało korespondencye ze Śląska, przedstawiające tak osobę p. Korfantego, jak i jego działalność polityczną w bardzo ujemnem świetle, starając się przytem wzbudzić mniemanie, że właśnie jego kandydatura zgotuje sprawie polskiej — klęskę na Śląsku. Dzień wczorajszy tymczasem okazał, jak nieuzasadnione były te twierdzenia i przepowiednie. Powinno to być przestrogą dla prasy zakordonowej, aby nie otwierała swoich szpalt dla głosów, będących jedynie wyrazem osobistych zapatry-

wań, aby w przyszłości lepiej się informała o sprawach politycznych i narodowych w innych zaborach. Gdy najwyższe władze wyborcze w zaborze pruskim, które chyba dostatecznie dowiodły, iż mają tylko dobro narodowe na oku, uznały p. Korfantego za godnego przedstawiciela Śląska — nie należało już podawać w wątpliwość jego osobistych i politycznych kwalifikacyj. Jeżeli prasa polska w Galicyi niekiedy jednostronne podaje informacye z Królestwa, tłomaczy się to okolicznością, iż prasa warszawska nie może nas należycie informować o wszystkiem, co się tam dzieje. Pisma warszawskie natomiast mogą bardzo dobrze informować się z prasy zakordonowej. W tym wypadku zaś w prasie poznańskiej nie pojawił się ani jeden głos, któryby był usprawiedliwiał ujemny sąd pewnej części pism warszawskich o pośle Korfantym. Skąd więc ta niechęć do niego?

Napis na domu Mickiewicza. Prezes słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności w Odesie, P. A. Zielonyj, otrzymał pozwolenie na umieszczenie na domu Wagnera przy ul. Katarzyny tablicy z napisem: „Tu mieszkał Mickiewicz". Donosi o tem „Odesskij Listok".

Strejki w Wilnie. Czytamy w „Kuryerze Litewskim": Wybuchł tu strejk farmaceutów. Żądają oni: natychmiastowego zaprowadzenia podwójnej zmiany od 9 do 3 i od 3 do 10; ograniczenia dyżurów nocnych do 10 na miesiąc, zniesienia pensyonatu; ustanowienia minimum pensyi; przedstawicielstwa koleżeńskiego i sądu polubownego w sporach pracowników z pryncypałami; zniesienia potrąceń do kasy emerytalnej; zniesienia pracy bezpłatnej; corocznego urlopu dwutygodniowego; pobierania pensyi w czasie choroby w przeciągu trzech tygodni, oraz posiadania prawa do leczenia się na koszt apteki.

„Wilenskij Wiestnik" wychodzi od niedzieli w rozmiarze pół arkusza, z powodu trwającego dotąd bezrobocia w drukarni Romma. Tymczasowo gazeta drukuje się w drukarni sztabu okręgowego.

Gimnazyum ewangielickie w Warszawie. Z Petersburga donoszą: Wczoraj przedstawili się ministrowi oświaty, generałowi Głazowowi, pastor J. Machlejd i inżynier Ręcalerski, jako delegaci warszawskiej gminy ewangielicko-augsburskiej. Minister przyrzekł im w tych dniach już wydać pozwolenie na otwarcie gimnazyum parafialnego ewangielickiego w Warszawie.

Cholera w Królestwie Polskiem. Według wiadomości urzędowych, przebieg cholery w Królestwie Polskiem jest następujący: W Warszawie do dnia 9 b. m. zachorowało osób 7, umarły 2, wyzdrowiały 3, pozostały choremi 4. — W Łomży: dnia 7 b. m. było 14 chorych, zachorowały 2 osoby, umarły 3, wyzdrowiały 4; dnia 8 b. m. było chorych 12, zachorowała 1, umarła 1. — W powiecie łomżyńskim: dnia 7 b. m. we wsi Piątnica chorych było 15 osób, zachorowały 3, a w dniu 8 jeszcze 1; we wsi Czarnocin w dniu 8 b. m. był 1 chory; we wsi Jeziorko w dniu 7 b. m. był 1 chory, który tegoż dnia wyzdrowiał; w osadzie Nowygród dnia 7 b. m. był 1 chory i umarł. W powiecie ostrołęckim we wsi Laskowiec w dniu 7 b. m. był 1 chory. W powiecie mazowieckim, w osadzie Tykocin w dniu 7 b. m. było 3 chorych. W Łodzi w dniu 6 b. m. zachorowała 1 osoba, pozostało chorych 6.

Za sztukę i naukę. Z Wiednia telegrafują: Jak dzienniki donoszą, cesarz rozporządzeniem z 9 bm., nadał profesorowi uniwersytetu lwowskiego, radcy dworu Tadeuszowi Wojciechowskiemu odznakę honorową za sztukę i naukę.

Szkoła francuska w Petersburgu. W Petersburgu wkrótce otwarta będzie średnia szkoła męska z prawami rządowych gimnazyów klasycznych, w których wykłady odbywać się będą w języku francuskim.

W instytucie inżynierów cywilnych w Petersburgu odbył się 8 b. m. wiec, który trwał od godz. 2 popoł. do godz. 11 w nocy. Zgromadziło się kilka tysięcy osób, przyczem oprócz studentów byli robotnicy, studentki i inteligencya. Omawiano sprawy bieżące i zagadnienia polityczne.

Tegoż dnia w żeńskim Instytucie lekarskim odbył się drugi wiec polityczny, który zgromadził do 2000 osób. Przeważała ucząca się młodzież, było wiele studentek.

Zamknięcie uniwersytetu kazańskiego. Jak donosi „Ag. tel. ros.", z powodu ustawicznych wieców z udziałem publiczności postronnej, rada uniwersytecka postanowiła zamknąć uniwersytet w Kazaniu do 19 b. m.

Rokosz na okręcie austryackim. „N. Fr. Presse" zamieszcza opis wydarzeń na okręcie wojennym „Pantera", pochodzącą od oficera kancelaryi prezydyalnej sekcyi marynarki. Z aktów urzędowych, jak zapewnia ten opis, wynika, że wiadomość o buncie rzekomym na tym okręcie, są zupełnie bezpodstawne. Raporty nadeszłe od komendanta, odnoszące się, aż do wyjazdu okrętu z Aukland, stwierdzają, że wśród załogi panowała zupełna karność z wyjątkiem kilku drobnych wypadków, pozbawionych wszelkiego poważnego znaczenia.

Dodatek powieściowy. Do dzisiejszego numeru „N. Reformy" dołączamy arkusz 13 powieści Bolesławity p. t. „Przed burzą".

Ze „Spójni". P. Stanisław Brzozowski odczyta jutro w sobotę 14 b. m. o godzinie 8 wieczór swój utwór pt. „Warszawa — prolog dramatyczny", w lokalu „Spójni" (Grodzka 48, II p.). Wstęp dla członków „Spójni" wolny, dla niecałonków 50 h.

Opera polsko-czeska w Medyolanie.

Medyolan, 9 października.

W podróży zawadziłem o piękny Medyolan z zamiarem przysłuchania się pierwszej reprezentacyi opery czeskiego mistrza Smetany w „Teatr Lirico", pod dyrekcyą Ludwika Hellera. Z powodu niedyspozycyi basisty, wykonawcy partyi Kecala, musiano premierę, zapowiedzianą na 7 bm., odłożyć do dnia 9 bm. Niestety zatrzymać się nie mogłem dłużej w Medyolanie i piszę pod wrażeniem generalnej próby tej przepięknej opery, wykonanej z całym aparatem dekoracyjno-scenicznym wieczór 8 b. m.

Przedstawienie polskich i czeskich oper w Medyolanie wywołało w sferach muzycznych włoskich żywe zajęcie. Afisze na rogach ulic zapowiadają przedstawienie „Sprzedanej narzeczonej" Smetany, „Halki" Moniuszki i „Manru" Paderewskiego. — Pierwsza z tych oper wykonaną będzie dziś właśnie, „Halka" z końcem miesiąca, a „Manru" w listopadzie.

Wszystkie te dzieła słowiańskich mistrzów wykonane zostaną po raz pierwszy we Włoszech, nie dziw więc, iż zajęcie jest znaczne.

Trupa p. Hellera składa się z wyborowych śpiewaków, między którymi obecnie bawi tam z Polaków trzech: a to: pani Bohuss, oraz pp. Leliwa i młody a bardzo uzdolniony basista, lwowianin p. Mossoczy. Reszta zespołu jest włoska. W orkiestrze zasiada 68 doskonałych muzyków, a operą dyrygnje jeden z najznakomitszych kapelmistrzów włoskich p. Ferrari.

W „Sprzedanej narzeczonej" z Polaków śpiewa jedynie pani Bohuss, przewyborna Marzenka. Sądząc z próby, dzieło czeskiego mistrza musiało wywrzeć należyte wrażenie, bo wykonanie i „mis-en-scéne" było poprostu doskonałe. Ferrari wycyzelował stronę muzyczną nadzwyczajnie, widać, że nietylko wniknął w intencye i pojął ducha słowiańskiej muzyki, ale się nią przejął, serdecznie przejął. Soliści śpiewali bardzo dobrze, najpiękniej pani Bohuss, która Marzenkę tylekrotnie już śpiewała. Nawet chóry, owe zawsze krzykliwe chóry włoskie, pod artystyczną, a energiczną batutą Ferrariego, nagięły się do wymogów wytworniejszego smaku śpiewały nietylko dobrze, ale i w miarę dyskretnie. Strona zewnętrzna była nadzwyczajna. Dekoracye piękne, kostyumy bogate i stylowe, wedle wzorów lwowskich, nawet balet był wyborny, choć to Włosi tańczyli czeskie, nieznane im uprzednio tańce.

Słowem, dzięki niestrudzonym zabiegom i niezwykłej pomysłowości i energii p. Hellera, który jest zarazem reżyserem opery, Włosi poznają kolejno najznakomitsze utwory muzy czeskiej i polskiej.

Równocześnie czynią się przygotowania do „Halki". Partyę tytułową śpiewać będzie pani Bohuss, Jontka p. Leliwa, stolnika p. Mossoczy. Partyę tytułową w „Manru" śpiewać będzie p. Leliwa.

Dziś i wczoraj przed premierą wszystkie pisma tutejsze szeroko rozpisują się o muzyce słowiańskiej, znanej dotąd Włochom jedynie z bardzo niedokładnych, poniekąd i tendencyjnych podręczników muzycznych. Jaki będzie materyalny efekt tego niezwykłego przedsiębiorstwa artystycznego, nie obchodzi nas. Nie ulega jednak wątpliwości, że inicyatorowi tej imprezy, p. Hellerowi, należy się uznanie za to, że zapozna obce, a tak bardzo muzycznie miarodajne społeczeństwo włoskie z muzyką naszych mistrzów.

Stan. Meliński.

Przy grach i zakładach, przy składkach i zapisach pamiętajmy

O Towarzystwie „Szkoły ludowej".

Sprawa Angelusa.

(Z sali sądowej.)

(Dziewiąty dzień rozprawy).

Kraków, 13 października.

Wczoraj po południu od godziny 4 do 8 wieczorem przemawiali wyłącznie obrońcy. Poprzedzili ich adwokaci: dr Laub, dr Steinberg i dr Gryziecki, którzy, występując imieniem stron poszkodowanych, popierali akt oskarżenia. Obrońca Angelusa, dr Goldhammer w dwugodzinnym swoim wywodzie zbijał trafnie punkt po punkcie akt oskarżenia odnośnie co do pytań o oszustwo, twierdząc, że w istocie rzeczy Angelus nie popełnił żadnego z zarzuconych mu czynów. Zakład bowiem miał prawo kupować na licytacyi zastawy, zarówno z innymi licytantami. fałszowania protokółów licytacyjnych nie było, gdyż protokóły te nie były żadnemi prawnemi dokumentami; jeśli się działy w zakładzie nadużycia — to Angelus nie miał w ich spełnianiu osobistego interesu, bo zawsze pobierał tylko 5 tysięcy koron pensyi, a był w stanie psychologicznego przymusu i zniewolony był do wypełniania zleceń i uchwał wspólników.

Następnie omawiał obrońca zarzucone Angelusowi aktem oskarżenia fakty, twierdząc, że pewna ich część ne nosi znamion oszustwa, raczej znamiona lichwy. Obrońca prosi więc o zaprzeczenie pierwszych 5 pytań o zbrodnię oszustwa i zażądanie pytania o występek lichwy.

Co do Brachównej, to mowca sądzi, że jeżeli zawiniła, że była posłuszną swemu chlebodawcy, została już dosyć ukaraną i zgnębioną, i należy się satysfakcya przez werdykt uwalniający.

Następnie zabrał głos obrońca Limanowskiego, dr Włodzimierz Lewicki, który mówi krótko i dosadnie, a dowcipnemi zwrotami wywoływał niejednokrotnie wesołość. Oskarżenie Limanowskiego — mówił dr Lewicki — opiera się nie na dowodach, nie na poszlakach nawet, ale na nieuchwytnych domysłach i zarzuty wymienione przeciw Limanowskiemu nie wytrzymują krytyki. Ani w jednej karygodnej czynności Angelusa Limanowski nie był współwinnym, owszem, on to był pierwszy, który na manipulacye w lombardzie zwrócił uwagę, czegoby był nie uczynił, gdyby był winnym. Mowca prosi tedy o jednomyślny werdykt uwalniający jego klienta.

Zaznaczyć należy, że zarówno prokurator w swojem oskarżeniu, jak i obaj obrońcy z całym naciskiem zaznaczyli, że karygodne manipulacye w lombardzie Angelusa nie mogłyby być popełniane, gdyby urzędnicy magistratu, pełniący przy licytacyach funkcye komisarzy rządowych, spełniali swój obowiązek.

Po przemówieniu dra Lewickiego, o godzinie 8 wieczorem, przewodniczący odroczył rozprawę na dzisiaj, na godz. 9 rano.

(Dziesiąty dzień rozprawy).

Dzisiaj w dziesiątym dniu rozprawy, od godziny 9 do 11 przed południem, przemawiali w dalszym ciągu, replikując: prokurator dr Tokarz, oraz obrońcy, adwokaci drowie Lewicki i Goldhammer. Po $\frac{1}{2}$-godzinnej pauzie, celem wygłoszenia resumé, zabrał głos przewodniczący trybunału, radca sądu krajowego, p. Raczyński.

W przemówieniu swojem przewodniczący p. Raczyński jeszcze raz rozsnuł przed przysięgłymi obraz sprawy taki, jakim go przedstawiła właśnie co skończona rozprawa, przeszedł kolejno wszystkie fazy procesu, przytoczył wszystkie okoliczności przeciw i za oskarżonymi przemawiające, w końcu wypowiedział pouczenie prawne dla przysięgłych, określając konsekwencye zatwierdzenia lub zaprzeczenia przedłożonych sędziom pytań. Resumé powyższe, wygłoszone jasno, treściwie, a wyczerpujące każdy szczegół rozprawy, trwało z małą przerwą dwie i pół godziny.

O godz. $2\frac{1}{2}$ po południu przysięgli z wręczonemi sobie przez przewodniczącego aktami sprawy udali się na naradę.

W międzyczasie galerya i sala zapełniła się szczelnie publicznością, oczekującą z naprężeniem końca tej tak niezwykle zajmującej rozprawy karnej.

Godzina 5 — obrady przysięgłych trwają jeszcze.

Ostatnie wiadomości.

— Wstorthingu norweskim odczytał minister Michelsen w imieniu rządu norweskiego oświadczenie, w którem wskazał, że Norwegia obecnie wchodzi w rząd państw zupełnie niezawisłych. Koniecznem jest uregulowanie między innemi sprawy zastępstwa dyplomatycznego i konsulatów, oraz armii.

Kronika lwowska.

Lwów, 13 października

Reforma wyborcza. Na środowem posiedzeniu klubu lewicy sejmowej omawiano sprawę reformy wyborczej. Wybrano komisyę, która w ciągu dwóch tygodni ma przedstawić wnioski w tej sprawie. — W skład komisyi weszli posłowie: dr Tarnawski, dr Głąbiński, Buynowski i dr Rutowski.

Protektorat nad wystawą Towarzystwa tkaczy imienia św. Sylwestra i krajowej szkoły tkackiej w Korczynie przyjęła namiestnikowa hr. Andrzejowa Potocka i marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni. Otwarcie wystawy nastąpi nieodwołalnie we środę dnia 18 b. m. o godzinie 11 przed południem.

Na teatr ruski we Lwowie składki napływają dość skąpo. „Diło" donosi, że we wrześniu zebrano w całym kraju tylko 2890 kor., a ogólna suma dotychczasowych składek wynosi 160.229 kor. Już wygotowano w Wiedniu ostateczne plany budowy teatru i wystawiono je do obejrzenia w kancelaryi „Proświty".

Prof. Brückner wygłosi 19 bm. odczyt w lwowskim Związku naukowo-literackim. Znakomity profesor uniw. berlińskiego będzie mówił na temat „Wpływ i udział Polski w literaturze rosyjskiej".

Powrót z placu boju. Poseł sejmowy hr. Jan Szeptycki otrzymał wczoraj od syna swego Stanisława, kapitana sztabowego, który był przydzielony do armii rosyjskiej, jako attaché wojskowy, telegram z Irkucka z doniesieniem, że jest zdrów i wraca do kraju.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Zapowiedziany przez stronnictwo socyalno-demokratyczne strejk w cukrowniach Królestwa wybuchł już rzeczywiście, na razie w sześciu takich fabrykach. Ma on charakter strejku zarobkowego, lecz na podkładzie politycznym.

„Berliner Tageblatt" otrzymał wiadomość z Petersburga, że zanosi się tam na zupełną zmianę rosyjskiej polityki wobec Finlandyi. Słychać, że nastąpi zupełna restytucya fińskiego języka w senacie, oraz mianowanie wyłącznie fińskich urzędników.

Nagła śmierć rektora uniwersytetu moskiewskiego księcia Trubeckiego wywołała w całej Rosyi wielkie wrażenie. Zmarły był bowiem jednym z filarów stronnictwa postępowego i liberalnego. I obecnie bawił w Petersburgu, aby bronić wszechnicy moskiewskiej i studentów przed gwałtami biurokracyi i policyi.

(Telegramy „N. Reformy" z 13 października).

Nowa egzekucya.

Warszawa. Wczoraj powieszono tu niejakiego Orima, żyda, który skazany został na śmierć za zabicie kozaka.

Bomby.

Rzeszyca (gub. witebska). W walizce pewnej kobiety, która przyjechała z Litwy, a którą aresztowano pod zarzutem kradzieży, **znaleziono 48 bomb.** Kobieta ta jechała do Dźwińska.

Zniesienie cenzury.

Petersburg. Urzędowa rosyjska Agencya telegraficzna donosi o postanowieniu zniesienia cenzury: Według wiadomości dziennikarskich, sprawa rozciągnięcia projektowanej przez naradę ustawy o prasie na prasę peryodyczną w obcych językach została rozstrzygnięta dopiero na trzeciem posiedzeniu 10 b. m. Rozprawy członków trwały do godziny 12 w południe, obejmując położenie i rozmiar pożądanej swobody prasy dla rozmaitych narodowości. Ostatecznie **olbrzymią większością głosów** postanowiono rozciągnąć na prasę obcojęzyczną, bez różnicy narodowości, **wszystkie te zarządzenia,** które były projektowane przez naradę dla rosyjskiej prasy peryodycznej.

Wybory a prasa.

Petersburg. „Nowosti" donoszą, że ulgi dla prasy z powodu wyborów na razie polegać będą na następujących zarządzeniach: Dozwolone będzie drukowanie list kandydatów do Dumy, omawianie spraw, związanych z agitacyą wyborczą, działalnością Dumy, oraz ocenianie osób. Jednakże artykuły ustawy o cenzurze 4, 95 i 96 pozostają w swej mocy. Cenzorowie uwolnieni są od odpowiedzialności z artykułu 1006 kodeksu. — Ogłoszenie o ulgach tych nastąpi 23 października, jednocześnie z przepisami o zgromadzeniach.

Smierć rektora Trubeckiego.

Petersburg. (Tel. Ag. pet.) Rektor uniwersytetu moskiewskiego, książę Trubecki, który tu wczoraj przybył, zachorował podczas konferencyi w ministerstwie oświaty i **umarł** z powodu krwotoku. (Depesza mówi, że przyczyną śmierci miało być „wtargnięcie krwi do organu słuchowego". Biuro koresp.)

Petersburg. O nagłej śmierci rektora uniwersytetu w Moskwie, księcia Trubeckiego, donoszą jeszcze następujące szczegóły: Trubecki ukończył właśnie dłuższą mowę w sprawie zamknięcia uniwersytetu w Moskwie i usiadł, aby zapalić cygaro. Po kilku minutach zasłabł nagle, a wkrótce uderzenie krwi na mózg spowodowało natychmiastową śmierć. Zmarły cierpiał od dłuższego czasu na zwapnienie arteryj, w ostatnim czasie był bardzo znużony i zdenerwowany bezustannemi rokowaniami ze studentami moskiewskimi.— I podczas tego ostatniego swego przemówienia, po którem śmierć nastąpiła, zdradzał wielkie zdenerwowanie i rozdrażnienie.

Rewolucya w Moskwie.

Moskwa. Wczoraj otwarto nanowo uniwersytet. Na dzisiaj zwołane jest zebranie studentów. Policya i kozacy ciągle jeszcze występują przeciw strejkującym robotnikom fabrycznym. W kilku miejscach **przyszło do starcia.** Dwie sotnie kozaków przybyły, celem wzmocnienia załogi. Oczekują przybycia jeszcze dalszych wojsk. Zarząd miejski **wzbrania się** pomieścić te świeżo przybyłe wojska.

Moskwa. Pociągi, odchodzące z miasta, przepełnione są publicznością, która, przejęta panicznym strachem z powodu walk ulicznych, **tłumnie opuszcza miasto,**

Petersburg. Z Moskwy donoszą: Sytuacya w Moskwie jest, mimo pozornej ciszy, zawsze **jeszcze bardzo groźną.** Starcia i walki między ludnością a wojskiem **nie ustają.**

Petersburg. Dzienniki tutejsze donoszą z Moskwy pod datą 10 b. m.: Jak poprzednich dni, nie ukazała się i dzisiaj żadna gazeta. Stan zawsze naprężony i nieokreślony. Narady robotników i przemysłowców trwają w dalszym ciągu bez widocznych rezultatów i bez przekonania, że uda się wytworzyć zgodę, opartą na pewnych podstawach.

Ruch strejkowy obecnie **wzmaga się** i rozszerza na dzielnice miasta dotychczas spokojne. Większość dużych przemysłowych zakładów wstrzymała ruch. Przerwano roboty w oddziale mechanicznym i odlewni Hoppera. w zakładach mechanicznych Guntera i S-ka, w towarzystwie budowy maszyn Gustawa Lista, w słynnych zakładach biszkoptowych i cukierniczych Ejna. Również stanęły zakłady budowy parostatków Bromba.

Robotnicy przez delegatów swoich zażądali wielu ustępstw. Główne z nich są: ośmiogodzinny dzień roboczy i nietykalność wybranych delegatów. Sądząc z pertraktacyj, przemysłowcy skłonni są do zaspokojenia wielu żądań za wyjątkiem 8-godzinnego dnia roboczego, gdyż uważają, że wyżej nad 9-godzinny dzień pracy ustępstwa iść nie mogą.

Do **krwawych zajść** doszło na placu Srietienkie, gdzie ogromny tłum, śpiewający pieśni rewolucyjne i niosący czerwone sztandary, starł się z wojskiem i policyą.

Strejk robotników w miejskich zakładach, który zdawał się już kończyć, niespodzianie się zaostrzył z powodu niespodziewanego stanowiska rady miejskiej, która sprawę podniesienia płacy przekaże specyalnej komisyi, co równa się odrzuceniu żądania robotników.

Strejk piekarzy nie powiódł się. Pomimo, że pracodawcy nie poczynili najmniejszych ustępstw, robotnicy piekarscy wrócili do pracy. Z powodu strejku drukarzy gazety petersburskie sprzedawane są po 50—60 kop. za egzemplarz.

Strejki.

Saratow. Tutejsi zecerzy zastrejkowali.

Sytuacya na Kaukazie.

Londyn. Donoszą tu z Odessy: W południowo-wschodnich okręgach Kaukazu walka rasowa trwa dalej. Tatarzy w sile kilku tysięcy głów napadli miasto ormiańskie Haznawazar. Ormianie zdołali ich wprawdzie wyprzeć z miasta, podczas walk z nimi **zginęło jednakże 197 Ormian** a dużo domów **zrabowano i spalono.**

Ostre rozporządzenie.

Tyflis. General-gubernator wydał rozporządzenie, polecające pełniącemu służbę bezpieczeństwa wojsku, aby **rozpędzało** wszelkie zgromadzenia tłumu i **używało broni w razie oporu.** Jeżdżenie na rowerach po zachodzie słońca jest wzbronione.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 13 października.

Moskwa. Przybył tu ks. Fryderyk Leopold pruski.

Burzliwe sceny w Sejmie czeskim.

Praga. Przy końcu dzisiejszego posiedzenia Sejmu czeskiego, gdy marszałek postawił na porządku dziennym następnego posiedzenia wniosek Podlipnego, dotyczący reformy wyborczej, Wszechniemcy wszczęli wielką wrzawę, zarzucając Czechom, że chcą wielką prawno-polityczną akcyą zaskoczyć Niemców. Poseł Iro groził obstrukcyą, ponieważ zaś groźba ta padała także z innych stron, poseł dr Pacak zawołał: „Niemcy szukają pozorów do rozbicia Sejmu!" Wśród wielkiej wrzawy marszałek zamknął posiedzenie.

Praga. Na końcu dzisiejszego posiedzenia Sejmu, które trwało bardzo krótko, zawiadomił marszałek, że na porządku dziennym następnego posiedzenia, t. j. wtorkowego, postawi wniosek Baksy, Herolda i Podlipnego w sprawie zmiany ordynacyi wyborczej. Na to podnieśli Niemcy wrzawę, wołając: A więc nie czekając na przedłożenie rządowe, chcecie rozpocząć dyskusyę nad ordynacyą wyborczą: my odpowiemy na to obstrukcyą.

Czesi odpowiadali na to okrzykami: Nie damy sobie ograniczać naszego prawa stawiania wniosków.

Poseł Pacak wołał: Gracie komedyę! Chcecie jedynie uniknąć dyskusyi nad ordynacyą wyborczą. Prowadźcie obstrukcyę w imię Boże!

Już marszałek opuścił dawno salę, gdy jeszcze poszczególne grupy posłów w Izbie żywo między sobą rozprawiały.

Przesilenie węgierskie.

Wiedeń. Baron Fejervary pozostaje dziś jeszcze przez cały dzień w Wiedniu.

Budapeszt. Węgierskie Biuro korespondencyjne donosi z Wiednia: Prezydent ministrów bar. Fejervary będzie dzisiaj o godzinie 3 po południu przyjęty przez cesarza na specyalnej audyencyi.

Budapeszt. „Budapesti Hirlap" dowiaduje się, że decyzya co do reaktywowania gabinetu Fejervarego rzeczywiście zapadła już wczoraj.

Wiedeń. „Die Zeit" donosi, że br. Fejervary wypracował już projekt **rozdziału cłowego dla Węgier i Austryi.** Projekt ustawy domaga się, aby weszła w życie 1 stycznia **1908** dla produktów spożywczych, a od 1 stycznia **1916** dla wszystkich innych przedmiotów. Po zaprowadzeniu rozdziału cłowego, Austrya musiałaby zawrzeć na tych samych zasadach traktat handlowy z Węgrami, na jakich zawiera traktaty ze wszystkiemi innemi państwami.

„Die Zeit" nazywa ten projekt Fejervarego polityką rozpaczy i nie sądzi, aby został uchwalony, pomimo że Fejervary, podejmując tę kwestyę, sądzi, iż koalicyi odbierze silny atut. Rozdział cłowy z Austryą byłby bowiem dla Węgier ruiną.

Koniec strejku berlińskiego.

Berlin. Wczoraj odbyło się zebranie mężów zaufania robotników warsztatów elektrycznych, na którem uchwalono polecić strejkującym przyjęcie „ultimatum" pracodawców.

Rewelacye Delcassé'go.

Berlin. „Magdeburger Zeitung" donosi z rzekomo wiarygodnego źródła, że rząd niemiecki zaznaczy wkrótce jasno i stanowczo swoje stanowisko wobec rewelacyj Delcassé'go i że ogłosi odpowiednią deklaracyę. **Niemiecka Rada związkowa zwołana została na nadzwyczajne posiedzenie.**

Nowa pożyczka rosyjska.

Paryż. Układy w sprawie nowej pożyczki rosyjskiej już są ukończone. Będzie ona wynosiła **1800 milionów.** Z kwoty tej przypadnie połowa na Francyę a druga połowa na Niemcy i inne kraje europejskie.

Ratyfikacya pokoju.

Londyn. Do „Morning Post" donoszą z Szangaju: Towarzystwa asekuracyjne i kupcy są zaniepokojeni zwłoką w ratyfikacyi traktatu pokojowego. — Wiele okrętów, które miały udać się do Władywostoku, musiało tutaj pozostać, co pociąga za sobą straty.

Flota angielska w Japonii.

Tokio. Przybył tu wczoraj admirał angielski Noel wraz z całym korpusem oficerskim floty angielskiej i 1000 angielskich marynarzy. Ludność zgotowała Anglikom pełne zapału przyjęcie. Na dworcu powitali ich ministrowie. poczem w ich towarzystwie admirał Noel powozem dworskim udał się do parku Hibija, gdzie miasto dało na jego cześć wspaniałą ucztę.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy oddali ostatnią posługę naszemu ukochanemu ojcu ś. p. Juliuszowi Marcoin, lub przesłali nam oznaki współczucia w tej ciężkiej chwili, składamy z głębi serca płynące podziękowanie.

Synowie:
Zygmunt, Bolesław, Tadeusz.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 13 października.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 674·25. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 782·—. Akcye Anglobanku 314·—. Akcye Unionbanku 570·—. Akcye Länderbanku 446·50. Akcye Bankvereinu 566·75. Akcye Bodencredit 1039·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 565·—. Akcye kolei państwowych 378·25. Akcye kolei południowej 113·—. Akcye kolei Elbethal 457·—. Akcye kolei północnej 5775. Akcye kolei czerniowieckiej 586·—. Akcye Alpiny 585·25. Akcye Rima Muranyi 545·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2747·—. Akcye Fabryki broni 574·—. Akcye Tureckie tytoniowe 369·—. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 912·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 95·95. Renta majowa 100·35. Renta koronowa austryacka 100·45. Renta koronowa węgierska 96·05. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·45. 4% Listy Banku hipotecznego 99·—. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·85. 5% Listy Banku hipotecznego 112·50. 4% Listy Banku krajowego 99·80. 4½% Listy Banku krajowego 101·90. 5% komunalne obligacye Banku krajowego —·—. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 100·—. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 99·95. 4% Pożyczka miasta Lwowa 98·80. Losy tureckie 145·75. Marki 117·56. Ruble 254·—.

Cukier spokojny 20·00—20·10. Spirytus nieregularny 36·40—37·60. Nafta niezmieniona.

Usposobienie: Lokalne wypłaty z powodu niejasnego położenia na Węgrzech wywierały nacisk.

Skrypta dla słuchacza studyum rolniczego (I półrocze) do sprzedania. Wolska 36, I p. 3592 1 2

Aspirant farmacyi

znajdzie korzystną posadę. Zgłoszenia adresować: **Apteka P. Wąsowicza w Sanoku.** 3586 1 6

Zastępca-subjekt

jest potrzebny do sklepu galanteryjnego. Zgłoszenia: **„Radwan“** poste restante **Kraków.** 3581 1 3

Maturzysta

poszukuje zajęcia w biurze, bibliotece i t. p. **„Rawicz“** poste restante **Kraków** za okazaniem kwitu inseratowego. 3580 1 3

Pokój z osobnem wejściem dla pań, z całem utrzymaniem do wynajęcia. Fortepian do użytku. Szczepańska 11, II p. l. m. 9. 3582 1 3

Zdolnych kolporterów

przyjmie księgarnia **Stefana Kavki w Krakowie** (dworzec kolej.). 3584 1 3

PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki

Kawy palonej

najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza“ po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI. 2365 89 0

Poszukuje się

agenta podróżującego

z własnym wozem i końmi do rozprzedaży szat kościelnych za prowizyę. — Wymagana **kaucya w gotówce lub zabezpieczona.**

Zgłoszenia listowne lub osobiste pod **„Liturgia“, Krosno.** 3434 5 6

Porębski i Zimler

Kraków — Rynek 8

polecają

Paski,
Żaboty,
Krawaty,
Kołnierze,
Rękawiczki, 3367 3 0
Bluzki i halki damskie,
Skarpetki i pończochy.

Inteligentny i zdolny handlowiec, lat 25, poszukuje w celach matrymonialnych znajomości

z panną lub młodą wdową

któraby posiadała przynajmniej 3000 koron gotówki, bo chce powiększyć interes.

Fotografie przesyłać pod **„Handlowiec L. K.“** do Administracyi „Nowej Reformy“. Dyskrecya zapewniona. 3588 1 3

Na myszy polne!

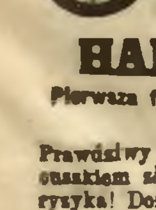
Trucizny na myszy polne:

Gałki fosforowe,
Owies strychninowy, obłuskany,
Pszenica strychninowa,
Koskol trujący tylko myszy, nie szkodliwy dla innych zwierząt,

wyrabia

Lwowska fabryka chemiczna „TLEN“.

Przy zamówieniu należy dołączyć pozwolenie władzy politycznej. 3588 1 0



Proszę żądać

gratis i franko mego bogato ilustrowanego cennika z przeszło 800 odbitkami zegarków, wyrobów srebrnych i złotych

HANNS KONRAD

Pierwsza fabryka zegarków w Brüx Nr 872 (Czechy). 2358 42 60

Prawdziwy niklowy kotw. remont. wraz z łańcuszkiem złr. 2·25, 3 zegarki złr. 6·50. Niema ryzyka! Dozwolona wym. lub zwrot pieniędzy.

„ARS“

SALON sprzedaży rzeźb i obrazów artystów polskich, otwarty codziennie w dni powszednie od 10 do 1 zrana i od 2 do 4 po południu.

Ulica Bracka 5. Na parterze. 8122 12 0

Osoba starsza przyjmie półdniową posadę kasyerki za kaucyą lub opiekę nad dziećmi w Krakowie, tylko za wikt lub mieszkanie. **D. Z.** do Administracyi „N. Reformy“. 3564 1 8

Towarzystwo spożywcze

personalu Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego dawniej Bergheim & Mac Garvey w Gliniku Maryampolskim, poszukuje rutynowanego **kierownika**, obznajomionego ze sprzedażą towarów mieszanych.

Pierwszeństwo mają mogący się wykazać długoletnią praktyką w tym zawodzie.

Oferty z podaniem warunków i odpisem świadectw pod powyższym adresem.

Wolne pomieszkanie. Kaucya wymagana. Termin do zgłoszeń **30go października b. r.**

Nieuwzględnione oferty pozostaną bez odpowiedzi. 3518 2 3

Zakopane.

Idalia Jętkiewiczowa **przeniosła** swój pensyonat z willi „Danusia“ do **willi „Podolanka“, ul. Ogrodowa.** Pensyonat w sąsiedztwie parku klimatycznego położony, zawiera 20 słonecznych pokoi, z balkonami i werandami. 3507 3 10

Pokoje z całodziennem utrzymaniem 2 złr. 50 ct.

L. 6625. 3560 1 2

Doniesienie.

Zwraca się szczególną uwagę stron interesowanych na obwieszczenie c. i k. magazynu żywności w Krakowie L. 6625 z dnia 10 października 1905 r. o odbyć się mającej rozprawie dnia 30 października 1905, dotyczącej odbioru słomy z łóżek, odpadków ze sucharów, mąki i ciasta w Krakowie przez rok 1906.



EKSTRAKT ORZECHOWY

do farbowania siwych włosów

wynalazku **Juliana Józefowicza**, perfumera.

Jest to najlepsza roślinna farba, którą można w przeciągu 10 minut ufarbować posiwiałe włosy na kolor **czarny, brunatny, szary i blond.**

W Krakowie u Belma i Spółka, Rynek gł. linia A-B, J. Hanaka i Spół., drogurya, Szewska, Fr. Zopotha, drogurya, Sienna i B. Wiskidy, pl. Maryacki.

Cena flakonu **2 korony**, flakoniki próbne **kor. 1·20.** 3477 2 8

Przesyłka i główny skład: w Warszawie, ul. Nowa Senatorska, L. 2.

Podaje się niniejszem do wiadomości, że na podstawie uchwały wydziału wierzycieli masy konkursowej Abrahama Brandstättera zostanie cały skład towarów, składający się z obuwia męskiego, damskiego i dziecięcego sprzedanym **dnia 19 października 1905 w drodze publicznej licytacyi przez oferty.** Towary oszacowane zostały na kwotę 2453 K 85 hal. Oferty pisemne z wadyum w kwocie 245 K wnieść należy do rąk podpisanego zarządcy masy najdalej do dnia 19 października 1905 o godz. 12 w południe. Wszelkich bliższych wyjaśnień udzieli zarządca masy. 3570 1 2

Sal. Infeld jun.
zarządca masy
Stradom, Hotel Londres w Krakowie.

Środki antycholeryczne.

Ocet desinfekcyjny
do skrapiania sal i korytarzy — cena 50 h i 1 kor.

Kadzidło antymiazmatyczne
do skrapiania pokoi i pościeli — cena 50 h i 1 kor.

Trociczki desinfekcyjne
znakomite — cena 20 h.

Mydło karbolowe
do mycia rąk — cena 40 h.

Ocet salonowy
do skrapiania pokoi i nacierania ciała cena 50 h i 1 kor.

Kadzidło sosnowe
do rozpylania w pokojach celem otrzymania zdrowego, orzeźwiającego powietrza lasów szpilkowych — cena K 1·20.

Rozpylacze, gąbki i nacieraczki w wielkim wyborze poleca

Jan Ihnatowicz

Kraków: Sukiennice 20.
Lwów: ul. Sykstuska 25 i Plac Maryacki 11. 3191 8 0
Przemyśl: ul. Mickiewicza 11.

ZMIANA LOKALU!
MAGAZYN OPTYCZNY

Alfreda Biasiona

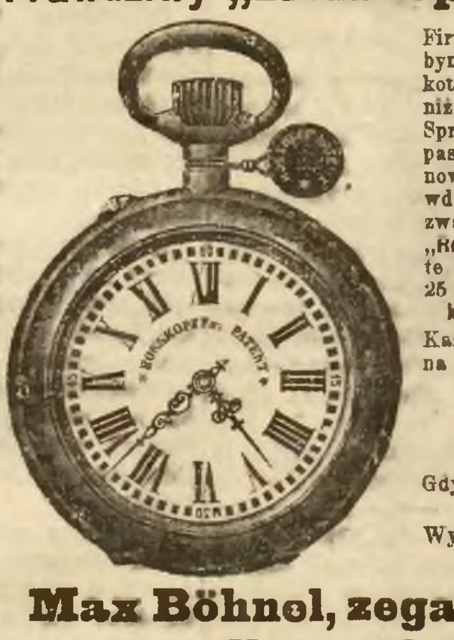
Optyka c. k. Kliniki Okul. Uniw. Jag. 3567 1 8

Plac Szczepański L. 1. Gmach starego teatru.

Cailler
Die feinste №1001 Schweizer-Chocolade

Próbki można otrzymać za darmo w przedniejszych handlach. 3244 8 26

Prawdziwy „Rosskopf Patent“ 3·50 złr.



Firma „Rosskopf Frer“ we Szwajcaryi poleciła mi, bym jej prawdziwe „Rosskopf Patent“ zegarki kotwicowe rem., które dotąd kosztowały więcej niż dwa razy tyle, sprzedawał po cenie 3·50 złr. Sprzedaż ta potrwa tylko krótki czas, dopóki zapas będzie starczył i ma służyć do tego, by Szanownym Odbiorcom wykazać różnicę między prawdziwym zegarkiem „Rosskopf Patent“ a tak zwanym „System Rosskopf“, zegarek prawdziwy „Rosskopf Patent“, ma 36 godzinne szkłem pokryte kotwicowe wnętrze z rubinami i pełni służbę 25 do 30 lat, podczas gdy zegarek „System Rosskopf“ już po kilku latach jest bezużyteczny.

Każdy zegarek prawdziwy „Rosskopf Patent“ ma na tylnej kopercie plombę jakoteż poręczenie na 5 lat z firmą

„Rosskopf Frer“ w Chause de Fonds (Szwajcarya).

Gdyby się zegarek nie nadawał, obowiązuje się całą kwotę zwrócić w 30 dniach opłatnie.

Wysyła za zaliczką główne zastępstwo na Austro-Węgry:

Max Böhnel, zegarmistz, Wiedeń IV,
Margaraethenstrasse No 38. 3475 1 0

Pension „modeste“

przeniesione z Basztowej 26
na Podwale 14, piętro I. 3580 2 5

DZIAŁ DRZEWNY.

Wiedeńska gazeta, omawiająca sprawy drzewne, poszukuje za dobrem wynagrodzeniem zaufania godnych sprawozdawców we wszystkich miejscowościach monarchii, w których jest znaczniejszy handel drzewem. Ścisła dyskrecya rozumie się sama przez się. Zgłoszenia pod **„Angenehme Nebenbeschäftigung 6322“** przyjmuje **Rudolf Mosse, Wiedeń, I., Seilerstätte 2.** 3575

Zarząd lasów Zatorskich

potrzebuje zaraz **adjunkta lasowego.** Pensya miesięczna 80 koron, wolne mieszkanie i opał.

Podania wnosić do administracyi dóbr w Zatorze. 3519 3 3

Pożyczki

załatwia za kondyktem i bez kondyktu, dla P. T. urzędników, oficerów wogólności, profesorów, wielebnego duchowieństwa, nauczycieli, notaryuszy, adwokatów i aptekarzy. **Reprezentacya „Beamten Vereinu“ we Lwowie, ul. Kopernika 7.** 3382 5 11

Mączki żużlowej Thomasa

wysokoprocentowej do nawożenia łąk

kainitu i soli potasowej 40%

dostarcza 3433 5 6

w ładunkach całowagonowych na zamówienia natychmiast

Syndykat Towarzystw rolniczych w Krakowie.

Drobna sprzedaż odbywa się codziennie od godz. 9 do 1 przed południem i od 4 do 6 po południu z magazynów na Kleparzu, Plac Matejki L. 1 (Hotel centralny).

NAJPIĘKNIEJSZY PODAREK!

Tylko krótki czas!



„**Ozdoba dla każdego pokoja!!!**“ Przy zwinięciu fabryki udało mi się nabyć tanio 8000 **dywanów ściennych** i 11.000 **dywaników przed łóżka** tak, że mogę wysłać wspaniały **DYWAN ŚCIENNY** z Chenille, po obydwóch stronach zupełnie jednaki, o pięknych, trwałych barwach, 100 cm. szeroki, 200 cm. długi, z powabnemi deseniami: Lwy, psy, sarny, łabędź, paw, jeleń, wielbłąd, kwiaty i t. d. **tylko za zaliczką za złr. 2·50.** Szczególnie polecenia godne do wilgotnych mieszkań, gdyż dywan jest tak gruby, że wilgoć nie może przeniknąć.

PIĘKNE DYWANIKI PRZED ŁOŻKA tylko po 70 ct.

Pierwszy morawski dom wysyłający towary
JULIUSZ HOITASCH, HODONIN (Göding) Nr 33. (Morawa).
Setki podziękowań i ponownych zamówień. — Niestosowne przyjmuje się napowrót bez trudności i zwraca pieniądze. 3388 7 14

Jeszcze nigdy nie było za tę cenę!

4 ciągnienia w listopadzie ✕ 12 ciągnień na rok

i główne wygrane koron 90.000, 70.000, 30.000, 20.000, lirów 35.000, 20.000

nastręcza następująca, nadzwyczaj korzystna grupa losów:

Włoski los czerw. krzyża,
Kupon gry losu kredyt. ziemskiego I em.,
Kupon gry 4%, węg. losu hipotecznego,
Los Józsiv (Dobrego serca.

Tę grupę można otrzymać za gotówkę podług dziennego kursu (około 190 koron) lub **na 33 raty miesięcznie po 7 K.**

Wyłączne, niepodzielne prawo gry na podstawie w myśl ustawy wystawionego dokumentu sprzedaży zaraz po złożeniu pierwszej raty wprost do mnie. Zapłatę pierwszej raty najlepiej uskutecznić przekazem pocztowym, dalszych rat bez kosztów zapomocą pocztowych poświadczeń złożenia, które przesyłam. 3358 8 9

Edward Urban

Dom bankowy, Berno (Morawskie), Wielki Plac 23—25 (w domu własnym).
Rzetelnych stałych pośredników potrzebuję wszędzie. — Ceny niskie. — Dobra prowizya.

Największy Zakład pogrzebowy

Jana Wolnego

Główny skład i fabryka trumien przy **ul. św. Tomasza l. 4** (tuż przy Placu Szczepańskim). Telefon Nr 331. — **Filia ul. Kopernika l. 6.**

Zakład urządza pogrzeby dla wszystkich stanów, załatwia sam wszystkie formalności, uchylając pozostałej rodzinie wszelkie trudy. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.

Na żądanie spłata w ratach miesięcznych.

Posiadając własne **katakumby**, odstępuje miejsca pojedyncze na wieczne czasy, tudzież przyjmuję zwłoki do tymczasowego przechowania za miernym czynszem miesięcznym.

UWAGA: Niektórzy z przedsiębiorców krakowskich ogłaszają, iż mają własny wyrób trumien, co jest niezgodne z prawdą, gdyż żaden z nich nie ma fachowego wykształcenia, a tem samem i trumien wyrabiać mu nie wolno, a tylko ja jeden, jako majster stolarski, prawo to mam i faktycznie trumny wyrabiam. 3452 8 0

Miody.

Miód, patoka, pszczelny, blaszanka 5 kg. K 5·80
Miód do picia stołowy, 4 litr. gąsiorek K 5·50
Miód do picia á la malaga, 4 litr. gąsiorek K 6·60
Wysyła cały rok za zaliczką wszystko opłatnie
3556 8 12 Eksport miodu Denysów.

Do nabycia

posiadłość ziemska obok Krzeszowic (bardzo dobra komunikacya z Krakowem), obejmująca 18 morgów pola, 2 morgi ogrodu owocowego i warzywnego. Dom mieszkalny o 6 pokojach, 2 kuch., stodoła, chlewy, 2 szopy wraz z bardzo dobrym inwentarzem. Zapasy siana, słomy, buraków, owsa, ziemniaków. Bliższa wiadomość u **Dra Gluzińskiego w Krakowie, Szewska 19.** 3553 2 8

Pensyonat Ukraina

ul. Karmelicka l. 40, II p.,

pokoje umeblowane z całodziennem utrzymaniem dla Gości stałych i przejezdnych. Tamże **OBJADY** smaczne i zdrowe w domu i na miasto. Ceny umiarkowane. 3029 19 0

Realność tuż pod Krakowem

w najpiękniejszej i najzdrowszej okolicy składającą się z willi i 5 morgów gruntu z inwentarzem i zbiorami — do sprzedania lub zamiany.

Adres w Administracyi „Nowej Reformy“ pod **3488.** 3488 4 5

Administrator

urzędowo upoważniony, posiadający własną kamienicę w Krakowie, obeznany ze stosunkami administracyjnemi, jakoteż z wartością mieszkań i mogący dać odpowiednią rękę, przyjmie administracyę kamienic lub też zarząd hotelu.

Oferty za okazaniem kwitu inseratowego **B G.** poste restante Kraków. 8449 3 10



Najlepsza o najprzyjemniejszym zapachu herbata.

Skład w **Krakowie:** Leon Sykatowski, ul. Szewska 21. 2795 18 20

L. 9108/05. 3574 2 3

Konkurs.

Na podstawie uchwały Rady miejskiej z dnia 28 września 1905 rozpisuje się konkurs na posadę **leśniczego miejskiego** z płacą w kwocie 1000 koron rocznie, wolnem pomieszkaniem w naturze i prawem do 4ech dodatków pięcioletnich po 100 koron.

Posada ta nadaną będzie na razie prowizorycznie, poczem po roku zadowalniającej służby nastąpić może stabilizacya.

Podania zaopatrzone w metrykę chrztu, świadectwo moralności, świadectwo dotychczasowego zajęcia i uzdolnienia do tej służby należy wnieść do Magistratu najdalej do **dnia 15 listopada b. r.**

Z Magistratu
w Drohobyczu, 4 października 1905.
Burmistrz:
Niewiadomski.

HOTEL

i restauracya

zaraz do wydzierżawienia. Bliższej wiadomości udzieli Herman Gorlic w Oświęcimie. 3555 3 3

Zbiór rogów

jelenich i koźlich, między któremi wspaniały czternastak na naturalnych czaszkach. **L. Machowska, Szewska l. 5, I p.** 3591 1 3

Zarządca dóbr

teoretycznie i praktycznie wykształcony, w średnim wieku, poszukuje posady. **W. Sowiński, Przemyśl,** ul. Cicha l. 5, II p. 3537 1 3

FRANCUZKA

udziele lekcyj zbiorowych po 4 K miesięcznie. Ul. Lenartowicza l. 14, m. 38. 3561 1 3

Izraelita

młody, żonaty, bezdzietny, mający 10-letnią praktykę przy gospodarce w większych majątkach, zmieni posadę od 1 stycznia 1906. Obeznany także ze wszystkiemi rachunkami gorzelnianemi. Może przyjąć posadę magazyniera, kasyera, rachmistrza, kontrolora lub ekonoma. Wykaże się bardzo pochlebnemi świadectwami. Adres: **M. Winter, ekonom w Balicach, p. Medyka.** 3590

Malarstwo i haft dekoracyjny!

Przyjmuję do haftu i malowania suknie, kołnierze, wachlarze, zarzutki, monogramy do okryć, rzeczy dekoracyjne salonowe, oraz udzielam lekcyi malarstwa i haftu. Wykonanie tanie i piękne. **E. Gela, Kraków, Pl. Groble 7,** parter na lewo. 3454 8 4

PIES do sprzedania, 7 miesięcy, rasy Gordo seter czarny. Ul. Batorego L. 17, Kraków. 3568 2 8

KUPIĘ

4—6 morgów gruntu za niską cenę koło Krakowa, zaś 10—15 morgów w Galicyi wschodniej. Zgłoszenia (tylko listowne) z podaniem warunków przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ pod **3417.** 3417 4 6

Do objęcia

zaraz w zastępstwie **biuro dzienników i trafika** w jednem z większych miast w Galicyi. Potrzebna gotówka 8000 koron. Zgłoszenia przyjmuje Administracya „N. Reformy“ pod **3447.** 3447 4 0

Realność

w śródmieściu miasteczka Wiśnicza Nowego koło Bochni, obejmująca zdrowy dom drewniany, blachą kryty, o 3 pokojach, przedpokoju i kuchni, stajnię z drewutnią i tuż przy budynkach $1\frac{1}{2}$ morgowy grunt z ogrodem, jest w każdej chwili **tanio do sprzedania.** — Wiadomości udzieli Józef Boryczko w Dakil. 3462 3 6

Kupię

hotel wraz z restauracyą

w mieście prowincyonalnem dobrze się rentujący. L. 50, S. S. poste restante Kraków. 3482 4 5

Do wynajęcia.

Ładne frontowe pokoje dla młodzieży z całkowitem utrzymaniem. Dobra kuchnia na miejscu. Konwersacya francuska i angielska. Ulica Batorego 25, I p. na prawo. 3535 3 8

Pokój frontowy na I piętrze o 2 oknach, elegancko umeblowany, z utrzymaniem lub bez, zaraz do wynajęcia, w pierwszej linii dla Pań. Ul. św. Sebastyana 9, I p. na lewo. 3559 2 8

Nowość!

Patentowane siatki

same się zaświecające bez zapałki, dają lepsze światło od elektryki i są bardzo trwałe. Dla Śląska, Galicyi i Bukowiny dostarczam po 60 h za sztukę. Szukam zastępców dla każdego miejsca, gdzie oświetlają gazem. PP. większym odbiorcom lub zastępcom daje znaczny opust. Za dobre funkcyonowanie daję wszelką gwarancyę 3402 5 8

H. Engelberg, Dębica (Galicya).

C. k. austr. koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1 października 1905 r. (czas środk. europ.)

Odchodzą z Krakowa:

4.30 rano (osob.) do Oświęcima.
6.43 r. (posp.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stróż, Jasła, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Sokala, Kopyczyniec i Czerniowiec).
8.10 r. (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stanisławowa, Stryja, Nadbrzezia, Rawy ruskiej).
8.30 r. (miesz.) do Wieliczki.
8.40 r. (osob.) do Kocmyrzowa i do Mogiły.
9.02 r. (osob.) do Suchy, Wadowic, Zwardonia, Żywca, Zakopanego, Gorlic, Zagórza, Lwowa i Husiatyna.
11.00 r. (osob.) do Lwowa, Stanisławowa, Jasła, Stróż, Sokala, Stryja, Kopyczyniec, Grzymałowa.
1.15 r. (osob.) do Oświęcima.
1.30 pop. (miesz.) do Wieliczki.
1.45 pop. (osob.) do Mogiły i Kocmyrzowa.
2.49 pop. (błyskawiczny) do Lwowa (z połączeniami do wszystkich odnóg).
3.15 pop. (osob.) do Słotwiny.
6.15 wiecz. (osob.) do Tarnowa, Stróż, Nowego Sącza.
7.40 wiecz. (miesz.) do Wieliczki.
8.00 wiecz. (osob.) do Suchy, Zwardonia, Żywca, Zakopanego, Gorlic, Zagórza i Przemyśla.
8.05 wiecz. (osob.) do Kocmyrzowa.
8.38 wiecz. (express) do Lwowa, Ickan, Budapesztu, Konstancyi i Konstantynopola.
9.00 wiecz. (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk.
10.55 wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Nadbrzezia, Sokala, Stanisławowa, Brodów, Nowego Sącza, Wieliczki.
11.50 w nocy (osob.) do Suchy, Zakopanego i Nowego Sącza.

Przychodzą do Krakowa:

4.42 rano (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Ickan, Czerniowiec, Jasła, Chyrowa.
6.07 r. (osob.) z Przemyśla i innych miast przez Suchę.
6.50 r. (express) z Ickan, Lwowa, Bukaresztu i t. d.
7.40 r. (miesz.) z Wieliczki.
7.45 r. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
8.10 r. (osob.) z Oświęcima.
8.45 r. (osob.) z Podwołoczysk, Lwowa, Nowego Sącza.
10.35 r. (miesz.) z Oświęcima do Podgórza.
11.35 r. (miesz.) z Wieliczki.
1.05 pop. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
1.30 pop. (osob.) z Borków wielkich, Lwowa, Nadbrzezia, Sącza, Jasła.
2.24 pop. (błyskawiczny) ze Lwowa.
4.40 pop. (osob.) z Husiatyna i innych miast na linii transwersalnej przez Suchę.
6.25 wiecz. (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk (połączenie od Tarnobrzega, Zagórza, Jasła i Budapesztu).
7.10 wiecz. (osob.) z Kocmyrzowa.
9.12 wiecz. (osob.) z Oświęcima i Alwerni.
9.38 wiecz. (posp.) z Podwołoczysk, Lwowa, Ickan, Tarnobrzega, Nadbrzezia, N. Sącza.
10.45 wiecz. (osob.) z Rzeszowa i Jasła.
11.00 w nocy (osob.) z N. Sącza i Zakopanego.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 80 hal. na stacyach c. k. Kolei Państw., u konduktorów, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnym Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A-B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.